Rok VI Nr. 56 (1542) Środa 26 lutego 1936 r. CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

PRZEDSTAWICIELSTWO REDAKCJI BARANOWICZE, UL. NARUTOWICZA 70 m. 4

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 82.218.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nienamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciospaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

W rocznicę koronacji Ojca św. — Otwarcie Domu Katolickiego w Warszawie

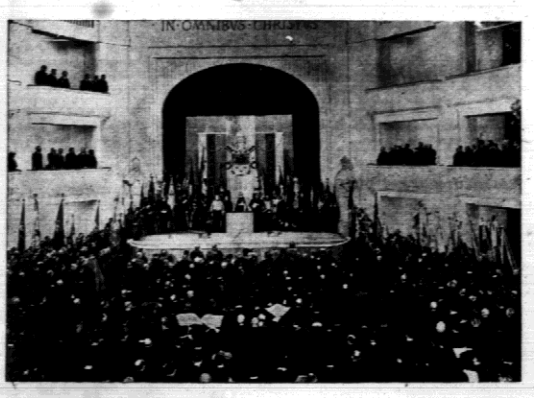

Akademja ku czci Ojca św., która odbyła się w obecności Pana Prezydenta R.P. Przemawia ks. Kardynał Kakowski.

Widok ogólny sali podczas uroczystości otwarcia Domu Katolickiego. W pierwszym rzędzie — przedstawiciele wyższego duchowieństwa.

Przemówienie min. Górecklego w Sejmie

w czasie debaty nad budżetem Min. Przemysłu i Handlu

WARSZAWA. W dniu wczorajszym w czasie debaty nad budżetem Min. Przemysłu i Handlu zabrał głos p. min. Górecki.

Na wstępie p. min. omówił sytuację gospodarczą na terenie międzynarodowym z uwzględnieniem polityki gospodarczej Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Anglji i Francji poczem poświęcił obszerne przemówienie sytuacji w Polsce.

Po stwierdzeniu, że pewna nieznaczna poprawa dała się zauważyć w latach 1933 — 34, oraz porównaniu wskaźników produkcji przemysłowej z tych lat wykazujących stały wzrost — przeszedł p. minister do omówienia wpływu polepszenia się konjunktury na różne dziedziny życia gospodarczego kraju.

Przedewszystkiem więc wzrost produkcji konsumcyjnej o 17%, a inwestycyjnej o 46%.

W związku z polepszeniem się sytuacji w przemyśle nastąpił pewien spadek bezrobocia.

Inwestycje

Punktem wyjścia poprawy były, jak mówiłem, zwiększone inwestycje. Otóż w ciągu roku 1935 zaszły w ruchu inwestycyjnym charakterystyczne zmiany, stwierdzające pewne znamiona trwałości zwyżkowego ruchu konjunktury. W pierwszym etapie poprawy ruch inwestycyjny koncentrował się na jednym tylko odcinku — drobnego budownictwa mieszkaniowego; natomiast inwestycje przemysłowe pozostawały nadal nieznaczne. W 1935 roku nastąpiła pod tym względem zmiana: nietylko ogólny wskaźnik działalności inwestycyjnej podniósł się z 39 w 1934 r.: (a 33 w latach 1932 — 1933) do 45, ale poważny udział w tym wzroście miały inwestycje przemysłowe, które zwiększyły się prawie o 20%. Zmieniła się także struktura ruchu budowlanego: obok obliczonego tylko na uzyskanie zabezpieczenia przed groźbą utraty kapitału drobnego budownictwa mieszkaniowego, rozwija się po raz pierwszy od czasu wojny na tak wielką skalę budownictwo domów czynszowych, korzystające w tym roku w większym stopniu z pomocy kredytowej Banku Gospodarstwa Krajowego.

Ceny i płace

Ożywienie w produkcji i w ruchu inwestycyjnym, ustanie wzrostu bezrobocia na przemysłowym rynku pracy — spowodowały po pewnym czasie powyższy zwrot w dotychczasowej tendencji cen i płac. Wskaźnik cen artykułów przemysłowych, który na początku roku wynosił 57,3, w końcu roku był na poziomie 56,2; charakterystyczny dla tendencyj ruchu cen wskaźnik cen przemysłowych surowców i półfabrykatów niekartelizowanych i zależnych od rynku wewnętrznego, podniósł się w ciągu roku 1935 z 47,4 na początku do 48,0 w końcu roku.

Spadek cen, to jednocześnie spadek kosztów produkcji dla nabywców, a niższe koszty to większa rentowność. Niestety żywiołowa deflacja spełnia funkcję obniżenia kosztów wysoce niedostatecznie, obniżając je nierównomiernie. Niektóre ceny, a więc koszty, nie obniżają się wcale, co powoduje zaostrzenie sytuacji kryzysowej dla tych odbiorców, którzy nabywają towary o cenach sztywnych. Tu tkwi właśnie geneza akcji Rządu o obniżkę cen sztywnych, cen kartelowych. Wprawdzie wszelka obniżka cen oznacza przejściowe pogorszenie rentowności dla danego wytwórcy, ale wychodząc z założenia, że silny spadek kosztów produkcji musi polepszyć szanse produkcji rentownej. Jestem najmocniej przekonany, że obniżenie kosztów, czyli obniżenie sztywnych cen doprowadzi do wzrostu wytwórczości, co obniży w dalszym ciągu koszty i uczyni produkcję rentowną również i w tych gałęziach produkcji, gdzie ceny zostały przeze mnie obniżone. **W interesie ogółu leży, aby ceny były niskie, a obroty duże i duża rentowność.** Polityka deflacyjna ma głęboki sens gospodarczy właśnie dlatego, że dąży do obniżenia kosztów, a więc do wzrostu rentowności i obrotów. **Niskie koszty produkcji uważam za jedynie celowy i ekonomicznie racjonalny sposób pobudzenia konjunktury.** Gdy już nastąpi ożywienie życia gospodarczego, w co nie wątpię, to ceny zapewne mieć będą tendencję raczej rosnącą. Natomiast spekulacyjnie i jedynie z przewagi monopolisty płynące zwyżki cen uważam za gospodarczo nieuzasadnione, ponieważ wywierają one wysoce szkodliwy wpływ na całość życia gospodarczego.

Z powyższego wynika, że akcja obniżki cen kartelowych nie była skierowana przeciw kartelom jako takim, lecz była głęboko uzasadniona naczelnemi zadaniami prowadzonej przez Rząd polityki gospodarczej. Nie będę wracał do sprawy karteli, którą omówiłem na komisji budżetowej; wychodzę z założenia, że kartele, które zmuszają do racjonalizacji produkcji, specjalizacji zakładów i organizowania eksportu, spełniają dodatnie funkcje gospodarcze. Nie mogę jednak nie podkreślić, że jeżeli cały rozwój gospodarczy chcemy oprzeć na inicjatywie prywatnej, to z pojęciem **inicjatywy prywatnej łączy się ściśle zasada konkurencji.** Życie gospodarcze w Polsce jest niewątpliwie nadmiernie skrępowane porozumieniami: około 35% produkcji jest skartelizowane. Na jedną okoliczność w związku z kartelami pragnę zwrócić uwagę, okoliczność niezwykle doniosłą. W Polsce mamy brak kapitału, wiele potrzeb inwestycyjnych nie może być zaspokojonych.

Tymczasem jeżeli przejrzymy poszczególne gałęzie produkcji, to stwierdzimy, że są one w wielu wypadkach przeinwestowane. W niektórych gałęziach przemysłu metalowego jedna tylko fabryka wystarczałaby, aby pokryć zapotrzebowanie kraju, tymczasem fabryk jest bardzo wiele, a niektóre z nich były tworzone tylko poto, aby wykupił je kartel.

Konsumcja i ceny rolne

Osiągnięcie w zasadzie stałego poziomu płac, przy podnoszącem się, choćby lekko, zatrudnieniu w przemyśle, stworzyło warunki dla korzystniejszego ukształtowania się cen rolnych, których ciągły spadek dotychczasowy był przedewszystkiem konsekwencją spadku siły nabywczej ludności miejskiej, wynikającego ze zmniejszenia się zatrudnienia i obniżenia się płac. Na tem podłożu posunięcia polityki rolniczej spowodowały — częściowo nawet bardzo silną — zwyżkę cen artykułów hodowlanych, która doprowadziła wskaźnik cen artykułów sprzedawanych przez rolników pod koniec roku do 37,2 wobec 34,8 na początku roku, a 33,5 na wiosnę; dzięki temu oraz dzięki obniżce cen kartelowych, stosunek cen artykułów sprzedawanych i nabywanych przez rolników — miernik siły nabywczej rolnictwa — podniósł się z 52% swej wartości z 1928 r. na początku roku, do 58%, pod koniec roku 1935. **To też w ubiegłym roku obserwujemy po raz pierwszy od czasu kryzysu** pewien wzrost spożycia wiejskiego i miejskiego, jako też pewne zmniejszenie rozwartości t. zw: „nożyc cen".

Na wsi zauważyć można było nietylko wzrost konsumcji, ale również powiększenie zamówień natury inwestycyjnej. Zbyt maszyn rolniczych w r. 1935 w porównaniu z okresem 1932 — 1934 podniósł się o około 50%.

Bilans handlowy

W roku ostatnim nastąpiło znaczne zmniejszenie się nadwyżki w bilansie handlowym, którego dodatnie saldo z 222 milj. zł. w r. 1932, a ze 176 milj. w roku 1934 skurczyło się do 65 miljonów. Pozornie zmniejszenie salda wydaje się skutkiem niekorzystnych zmian po obu stronach wzrostu importu i spadku eksportu. Pierwszy zwiększył się o 61 milj. zł., drugi zmniejszył się o 50 milj. zł. Trzeba jednak pamiętać, że zmiany te odbywały się przy zniżkowym ruchu cen. Jeśli to uwzględnić, to okaże się, że w istocie wywóz nie zmniejszył się: skurczył się wprawdzie w niektórych dziedzinach wywóz przemysłowy: (tak n. p. wywóz węgla), ale zwiększył się eksport rolny — całość wywozu ilościowo nie wykazuje redukcji, a spadek wartości wynika tylko ze zniżki cen.

Po zanalizowaniu sytuacji możemy stwierdzić, że wzrost ilościowy wystąpił np. w eksporcie rolnym: (o 11%). Wzrost ten objął w pewnej mierze artykuły hodowlane: (wędliny i szynki, mięso wieprzowe, masło), przedewszystkiem jednak dotyczy **wywozu artykułów pochodzenia roślinnego, który osiągnął rozmiary większe, niż kiedykolwiek w ostatniem dziesięcioleciu:** tak np. o trzecią część przekroczony został poziom r. 1929, a przeszło o 10% poziom najwyższego dotąd napięcia tego wywozu, roku 1930. Wywóz ten uległ przytem znacznemu zróżniczkowaniu. W niklych rozmiarach pozostawał wywóz produkcji leśnej w surowym stanie — drzewa nieobrobionego.

W przeciwieństwie do wywozu rolnego, nie zdołał nietylko zwiększyć się ale nawet utrzymać na dotychczasowym poziomie wywóz przemysłowy: redukcja jego ilości wyniosła w 1935 r. 4%. Główna część tego zmniejszenia przypada na węgiel, pozatem spadł eksport produktów naftowych, cynku, drzewa. Ruch nie był zupełnie jednolity: tak np. w przemyśle drzewnym, przy osłabionym eksporcie tartego drzewa, rozwijał się i osiągał rekordowe rozmiary wywóz fornierów klejonych oraz mebli giętych. Jak wynika jednak z ogólnych sum w eksporcie przemysłowym przeważała raczej tendencja zniżkowa.

Tem znaczniejszy okazuje się wzrost przywozu, który znów jest odpowiednikiem wzrostu produkcji, polegając głównie na zwiększonym imporcie surowców i półfabrykatów dla przemysłu, maszyn i t. p.

Jest rzeczą naturalną, że ze względu na duże znaczenie, jakie w naszym bilansie płatniczym posiada pozycja dodatniego salda bilansu handlowego, będziemy w dalszym ciągu kontynuowali nasze wysiłki dla utrzymania jego aktywności.

Zagadnienie zniżki cen

Punktem wyjścia do wzmożenia produkcji, a przez to do ożywienia gospodarczego jest — jak to już poprzednio podnosiłem, niewątpliwie problem cen.

Zdające obie sprawę z konieczności obniżenia poszczególnych elementów kosztów produkcji Rząd zaczął od siebie, t. j. obniżył taryfę kolejową kosztem około 80-ciu miljonów złotych. Potem obniżyliśmy ceny węgla: (opałowego o 13%, przemysłowego o 7%, żelaza o 10%, nafty o 10% i cukru o 20%). W obniżce ceny cukru partycypował Skarb sumą 20 milj. złotych przez obniżenie akcyzy.

Po obniżeniu kosztów transportu i zasadniczych surowców przeprowadzono zostala obniżka cen artykułów przemysłowych skartelizowanych. Równocześnie przeprowadziłem rozmowy z przedstawicielami handlu tak hurtowego jak i detalicznego celem zapewnienia doprowadzenia zniżki cen do konsumenta, by nie utknęła ona na jakiemś ogniwie dystrybucyjnem.

Dla przyśpieszenia i ujednolicenia spadku cen w hurcie i w detalu, zostaję powołane do współpracy izby przemysłowo - handlowe oraz zawodowe zrzeszenia kupieckie.

Spostrzeżenia w zakresie ruchu cen pozwalają na stwierdzenie, że tendencje obniżkowe w handlu objęły wszystkie artykuły, których ceny zostały obniżone u producenta i że ceny tych towarów przeważnie spadły w tym samym co u producentów stopniu, a w niektórych wypadkach stopień tej obniżki jest nawet znaczniejszy, niż w przemyśle. Ponadto fala zniżkowa w handlu dotyczy coraz to nowych artykułów niezależnie od przeprowadzontj przez Ministerstwo obniżki cen u producentów.

Spostrzeżenia te obejmują tylko najbardziej typowe artykuły z uwagi na masowy ich charakter dla konsumcji. W ten sposób dane te są materjałem orjentacyjnym i nie wyczerpują wszystkich artykułów, których ceny spadły.

Jak ze sprawozdań tych wynika, ceny detaliczne spadły w większym stopniu niż ceny hurtowe, co świadczy w pewnym stopniu o wywieranym nacisku ze strony konsumenta na kupca w kierunku obniżenia cen. Na odcinku obrotu towarowego pomiędzy hurtem, a detalem, ceny te spadają wolniej, co jest dowodem pewnej opieszałości ze strony hurtowników, a częściowo uzasadnia się potrzebą wyzbycia się większych niż u detalistów zapasów, nabytych po dawniejszych wyższych cenach.

Analiza cen w handlu pozwala wnioskować, że zniżka cen niektórych artykułów dotarła już do konsumenta. Ośrodki, w których zauważono niedostateczny spadek cen, zostaną poddane bardziej szczegółowej kontroli dla powzięcia decyzji w kierunku zakończenia tego procesu. Uważam bowiem za rzecz gospodarczo nieuzasadnioną, aby zniżki, poczynione przez przemysł zostały wchłonięte przez aparat dystrybucyjny zamiast dojść do konsumenta.

Problem morski

Następnie p. minister omówił problem morski, zaznaczając, iż w pełnem zrozumieniu znaczenia morza dla naszej egzystencji gospodarczej — rząd rozwój portu gdyńskiego uważa za jedno z naczelnych zagadnień. 57% budżetu Min. Przemysłu i Handlu związane jest z morzem.

Nową inwestycją, którą rozpoczynamy obecnie na naszem wybrzeżu, jest budowa rybackiego portu - schroniska na pełnem morzu w okolicach Wielkiej Wsi. Port ten udostępni naszej ludności rybackiej tego najdalej wysuniętego na zachód skrawka naszego wybrzeża, nabywanie i utrzymywanie większych kutrów i umożliwi jej przedsiębranie dalszych połowów.

(dokończenie na str. 4-ej)

Budżet monopoli

WARSZAWA. W dniu dzisiejszym Sejm przystąpił do debaty szczegółowej nad preliminarzem budżetowym monopoli państwowych.

Na wstępie zabrał głos sprawozdawca pos. hr. HUTTEN - CZAPSKI, który podkreślił, że według preliminarza monopole mają wpłacić do skarbu zł. 595 miljonów, t. j. o 35.100 tys. zł. mniej, niż w roku ubiegłym.

W monopolu tytoniowym i spirytusowym obniżka cen dała rezultaty pozytywne przez zatrzymanie spadku konsumcji, a nawet jej wzrost. Zagadnienie inwestycji w monopolach traktuje się od paru lat z wielką oszczędnością.

Szybkiego uregulowania — zdaniem mówcy — wymaga zagadnienie funduszu emerytalnego w monopolach. Referent stwierdza z zadowoleniem, że dotychczas wpływy z monopoli nie obniżyły się, jak się tego obawiano, wskutek zmniejszenia uposażeń.

Skolei pos. hr. Hutten - Czapski przeszedł do szczegółowego omówienia działalności monopolu solnego, tytoniowego, spirytusowego, loterji państwowej i monopolu zapałczanego.

Przy monopolu tytoniowym sprawozdawca zwrócił uwagę, że idziemy w kierunku zwiększenia procentu tytoniu krajowego. Mogliśmy zwiększyć jeszcze zakup tytoniu krajowego, gdyby nie t. zw. umowa włoska. Gdyby znaleźć możność rozwiązania tej umowy, lub jej nowelizacji, to zostałoby to powitanie z radością, gdyż dalszy rozwój uprawy tytoniu w kraju miałby po ważne znaczenie dla rolnictwa.

W dalszych wywodach poseł hr. Hutten - Czapski zaznaczył, że zagadnienie spirytusu napędowego ma zasadnicze znaczenie także z punktu widzenia obrony narodowej. Niestety, w ciągu ostatnich paru lat sprawa ta nie posunęła się naprzód. Referent wysuwa myśl zaprowadzenia wzorem zagranicy przymusu mieszankowego i ustalenia stosunku mieszania i ceny spirytusu napędowego.

Pod względem konsumcji spirytusu zajmujemy miejsce dość skromne, mianowicie 0,8 litra na mieszkańca w ciągu roku, co przy znikomej konsumcji piwa 5,3 litra i wina 0,1 litra wykazuje naogół nieznaczne zużycie alkoholu w Polsce.

Cena zapałek, zdaniem sprawozdawcy, jest za wysoka. Umowa ze spółką ogranicza znacznie możność wpływu władz rządowych na ceny zapałek.

Co się tyczy zapalniczek, to od kwietnia do 1-go listopada 1935 r. ostemplowano zaledwie 90 zapalniczek, podczas gdy w obrocie znajduje się ponad miljon. Ostatni dekret Prezydenta umożliwia ruszenie z miejsca zagadnienia zapalniczek.

W zakończeniu referent wniósł o przyjęcie preliminarza budżetowego monopoli w myśl wniosków komisji budżetowej.

Podwójne życie Don Juana

(la). Z Londynu donoszą: Młody uczony prywatny John Dimente, był znaną postacią w najwytworniejszych londyńskich klubach. Wpadało to tem więcej w oczy, że stale widywano go w towarzystwie pięknych kobiet. Rzadko zdarzało się, by taka znajomość trwała u Johna Dimente dłużej aniżeli dwa miesiące. Po upływie tego czasu zwykle jakaś następna piękność zajmowała miejsce poprzedniej. A zawsze były to młode, piękne i bogate wdowy, które ukazywały się w towarzystwie uczonego.

Szczęście i powodzenie jakiem John Dimente cieszył się u kobiet, było niemal przysłowiowe. Na czem polegała tajemnica jego powodzenia? Napróżno brzydcy zazdrośnicy łamali sobie nad tem głowy. Nikt nie mógł tego dojść. John Dimente był stale ozdobą salonów londyńskich i nie sposób było z nim rywalizować. Dopiero pewna energiczna kobieta przyczyniła się do jego zdemaskowania.

„ZGUBIONE" KLEJNOTY

Pewnego dnia poznał John Dimente młodą wdowę po właścicielu kopalń węgla. Pani Konstancja Bonsor była bogatą i niezależną, mogła sobie ułożyć życie w ten sposób, jak jej to odpowiadało. Gdy młody uczony zaprosił ją na kolację, nie widziała w tem nic nie odpowiedniego i przyjęła jego zaproszenie. Po kolacji odbyła się przejażdżka samochodem. W czasie tej jazdy zrobiło się słabo młodej wdowie i uczuła, że mdleje. Gdy przyszła do siebie znajdowała się w mieszkaniu uczonego. Równocześnie stwierdziła, że zginęły jej klejnoty. Jednakże pani Bonsor cała historja wydała się wielce niewyraźną i wniosła przeciw Johnowi Dimente doniesienie. Następnego dnia otrzymała niespodzianie swe klejnoty z powrotem.

Tymczasem sprawą zainteresowała się policja i poczęła badać dokładniej prywatne życie uczonego. Okazało się, że wszystkie panie, z któremi się zadawał, czyniły doniesienia o zaginionych kosztownościach, jednakże z obawy skandalu bez podawania nazwiska Dimente'go.

Wyjaśniło się, że t. zw. „uczony prywatny" był zwyczajnym hochsztaplerem, który prowadził podwójne życie. Obecnie stanie on przed sądem oskarżony o rabunek.

Niepokoje w Hiszpanji

Rzadkie zdjęcie zbliska, walki policji z demonstrantami.

Olbrzymie oszustwo loteryjne

(la) Policji wiedeńskiej udało się odkryć oszustwo loteryjne, które jest pierwszem swego rodzaju, w międzynarodowych kronikach kryminalnych. Oto aresztowała ona kupca Juljusza Pressburgera, ponieważ ukrył przed wygrywającym, wygraną wynoszącą sto tysięcy szylingów.

Juljusz Pressburger znany był policji już oddawna. W setkach aktów karnych figurowało jego nazwisko. Zajmował się on tworzeniem spółek, które sprzedawały losy na raty i udzielały swym klijentom porad w sprawach finansowych.

Gdy jednak liczni jego agenci — a posiadał ich całe armje — wpadali często w ręce policji, to on sam potrafił zawsze tak zręcznie zatrzeć za sobą ślady, że nie można mu było dowieść przestępstwa. Dopiero ostatni bezprzykładny „kawał" oszukańczy zaprowadził go za kratki.

Przed wielu laty kupił pewien dorożkarz w Dolnej Austrji, los budowlany. Los ten oddał następnie agentowi Pressburgera, celem wymiany na nowy. Nowy los sprzedał Pressburger komu innemu. Potrafił manipulować tak zręcznie, dowodząc, że jednemu los już się nie należy, a drugiemu jeszcze nie, że mógł zainkasować 100.000 szylingów i obronić się przed sądem.

Dopiero dłuższe obserwacje policyjne doprowadziły do zdemaskowania oszusta.

ZŁÓŻ GROSZ NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH

KOBIETA, O KTÓREJ ŚWIAT ZAPOMNIAŁ...

Model najpiękniejszego pomnika Joanny d'Arc ginie w płomieniach

(la) Jak doniosły depesze, zginęła w Paryżu w tragiczny sposób, 79-letnia Joanna Walerja Laneau, model najsłynniejszego pomnika Joanny d'Arc. Najdziwniejsze w tej śmierci jest to, że zginęła w płomieniach.

Płomienie te, które buchnęły w małej mansardzie na rue Vignon, w domu Nr. 16, zabiły kobietę, która jako modelka przyczyniła się do stworzenia jednego z najpopularniejszych pomników sztuki francuskiej. Joanna Laneau była niezwykle podobna do Joanny d'Arc i jakkolwiek żywot jej nie był wcale bohaterski, zginęła — podobnie jak tamta w płomieniach.

ODKRYCIE RZEŹBIARZA FREMIETA

Działo się to w roku 1874. Joanna Walerja Laneau była najmłodszą z piętnaściorga dzieci biednej pary chłopskiej. W pobliżu wioski, w której mieszkała, posiadał willę znany rzeźbiarz francuski Fremiet. Starzejący się artysta miał w swym dorobku dzieła, które odznaczały się przedewszystkiem dokładnością historyczną. 15-letnia smukła dziewczyna podobała mu się bardzo. Jej ostre rysy, wraz z dziewczęcym profilem, nasunęły mu myśl stworzenia statuy bohaterki Francji, w którejby uwiecznił jej postać najpełniej.

Niestety, dziewczyna za żadną cenę nie chciała zgodzić się na rozstanie z ojcem i wyjazd do Paryża z artystą. Dopiero znaczny podarunek pieniężny skłonił ojca do tego, że wyrzucił poprostu za drzwi córkę. Twierdził, że nie może jej utrzymywać dłużej i że powinna sama zarabiać na chleb. Zaciskając usta, dumna Joanna starała się ukryć łzy, wyjeżdżając z mistrzem do Paryża.

Miesiącami pozowała mu jako model. W ten sposób powstał słynny pomnik bronzowy, Joanny Orleańskiej na koniu, który zachwycił cały kraj i ustawiony został na place des Pyramides. Mała dziewczyna chłopska stała się sławną w ciągu jednej nocy. Otrzymywała zaproszenia do najlepszych towarzystw, nie brakło jej propozycyj małżeńskich, a gdy przechodziła ulicą, paryżanie mówili z dumą: „Oto nasza Joanna".

A jednak mała dziewczyna tęskniła w tej glorji sławy za domem i nie mogła przeboleć tego, że własny ojciec wskazał jej drzwi. Nie czuła się dobrze w salonach paryskich, pozostała chłodną i małomówną.

TRAGEDJA W MANSARDZIE

Mijały lata. Pomnik francuskiej bohaterki narodowej odznaczony był gwiazdką w każdym planie miasta. O jego pierwowzorze zapomniano. Joanna rozstała się z rzeźbiarzem Fremietem. Przez pewien czas była pożądanym modelem malarzy i rzeźbiarzy, potem minęło i to. Przestano o niej mówić. Żyła swojem własnem życiem, w osamotnieniu. Potem przyszło to nieuchronne: starzenie się. W końcu przepiękny model Joanny d'Arc stał się starą panną, która z trudem zarabiała w sklepie gorsetów, gdzie zatrudniona była do końca życia. Fremiet umarł dawno, a także ludzi, którzy ją pamiętali pokryła ziemia. Joanna wprowadziła się do małego pokoiku przy rue Vignon, a gdy rankiem dumnym krokiem opuszczała swe mieszkanko z kilkoma pakietami pod pachą, które zawierały jej pracę domową, wówczas sąsiedzi mówili z dumą: „Oto jest ta, która kiedyś była modelką Joanny d'Arc".

Corocznie, 11 maja, w dniu uroczystego święta narodowego Joanny d'Arc, studenci zdobią jej pomnik liljami. W tych uroczystych chwilach nikt nie myślał o żywym modelu.

W dniu tym zjawiała się wieczorem Joanna Laneau przed pomnikiem, zabierała ukradkiem jedną lilję i niosła ją na swoje poddasze, gdzie na maszynce naftowej, przygotowywała sobie herbatę.

NIEŚMIERTELNA

Gdy płomienie buchnęły z małego pokoiku staruszki i zbiegli się bladzi z przerażenia ludzie, alarmując straż pożarną, zastano tam przewrócony mały piecyk benzynowy, a na łóżku leżało ciało nie do poznania. Ciężko poparzona zmarła w drodze do szpitala.

Z trudem zdobyto się dla niej na grób. Zapłaciła zań gospodyni, gdzie mieszkała przez 20 lat. Gdyby nie to, pogrzebanoby ją we wspólnym grobie. Na trumnę jej nikt nie położył białej lilji i nikt nie szedł za pogrzebem.

Świat zapomina szybko i nie wiele dlań znaczy jedno życie ludzkie. Dopiero z notatek dziennikarskich dowiedziano się o tragicznej śmierci Joanny Laneau. A jednak będzie ona żyć wiecznie w dumnych rysach bronzowej statuy Joanny d'Arc, Dziewicy Orleańskiej, na placu des Pyramides w Paryżu.

W WIRZE STOLICY

OSTATNI LUDZIE — PAMIĄTKI

Jeszcze tak niedawno widywało się weterana z 63-go roku jeżdżącego z powagą na rowerze. Taksówki nie trąbiły, zatrzymywały się, ulicznicy patrzyli z podziwem. A w parkach, na ławkach, jak często wygrzewali się granatowo — biali staruszkowie.

Obecnie jest już tylko 5 weteranów w Warszawie. Ostatnie lata koszą ich jak Moskale. Jeszcze w zeszłym roku było ich kilkuset w kraju, dziś wszystkiego 108. Cóż, przecie urodzeni po powstaniu, są już starcami.

W Warszawie mieszkają weterani w schronisku na Pradze. Każdy ma swój pokoik i rzadko go opuszcza. Najmłodszy ma 90 lat, najstarszy 98 — jest nim pan Cegłowski, ruchliwy nad podziw. Ciągle się wyrywa do rodziny, do Żelechowa, ledwie można go uprosić, by doczekał się ładnej pogody. Jeszcze trzy lata temu jeździł po parę razy do roku do Żelechowa. I to sam!

Weterani mają radjo, odczytów nigdy nie słuchają, ale muzykę owszem.

Grali namiętnie w winta, teraz partyjka się rozbiła, bo dwóch umarło. Gazety przeglądają chciwie, narzekając na drobny druk. — Co to za oszczędzanie, zrzędzą.

Grają w szachy, lubią rozmawiać. Przychodzą tu panie z Czerwonego Krzyża, przychodzą ciekawi ujrzenia żywych relikwij — weterani gawędzą z każdym, ale najwięcej lubią z sobą. Rozstrząsają wspomnienia — to milsze dla nich, niż dzisiejsze sprawy. I tych pięciu choć z różnych miejscowości, odnalazło starych ludzi — od pół wieku umarłych — wspólnych znajomych.

Pani Fabjanowska, jedyna kobieta — weteran, przybyła z Litwy przed paru laty, cieszy się ogólną sympatją. Staruszkowie są względem niej szarmanccy, prawią komplementy i śmieją się z siebie, że z bronią w ręku będą się potykać — o to, którego ona wybierze.

Na publiczne uroczystości bardzo lubią uczęszczać weterani. W rocznicę powstania styczniowego było zimno, wilgotno — wszyscy chcieli być na mszy i na akademji. Zawieziono ich samochodami, zmęczyli się, ale byli uradowani. Widok Prezydenta, ministrów, też sprawia im zawsze szczerą przyjemność. W schronisku jest też małe muzeum po zmarłych weteranach. Stare mundury, wyblakłe fotografje, klamry od pasa z orłem. Skromne pamiątki po ostatnich pensjonarjuszach.

Weterani są pogodni. Gasną cicho, bez chorób, bólów — jak świeca, która wypala się do końca. **Karol.**

PRZY GRYPIE
przeziębieniu, w cierpieniach reumatycznych, artretycznych, w bólach krzyża, stawów i mięśni stosuje się Tabletki Togal. Togal powoduje spadek temperatury CENA Zł. 1.50.
TOGAL PRZYNOSI ULGĘ CIERPIĄCYM

Samochód straży pożarnej w okowach lodowych

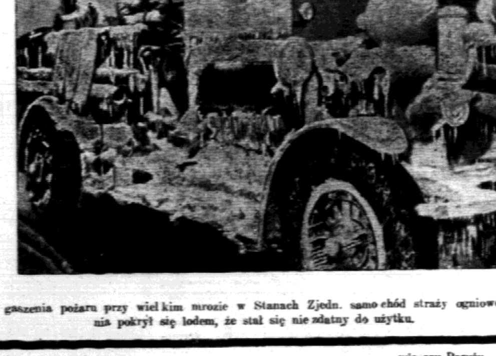

W czasie gaszenia pożaru przy wielkim mrozie w Stanach Zjedn. samochód straży ogniowej do tego stopnia pokrył się lodem, że stał się niezdatny do użytku.

TEATR NA POHULANCE

Rewizor

M. Gogola — tłum. W. Popławskiego

„Rewizor!..." „Nieśmiertelne dzieło Gogola"... „Klasyczny utwór"... „Żelazny repertuar"... „Przynależność do światowej literatury"... „Specyficzność rosyjskiej satyry"... „Genjalna intuicja autora"... „Utwór bezczasowy"... „Zawsze aktualne zagadnienie"... I tak dalej... I tak dalej...

I tyle podobnych powiedzeń przytoczyć możemy, każde trafne, każde oklepane, tylekrotnie powtarzane, odmieniane, tłumaczone, przepisywane i przypisywane... że stały się komunałami i banałami.

Niech nam więc łaskawy czytelnik wybaczy, że nie będziemy go nużyć powtarzaniem tego, co słyszał tyle razy, ani opowiadać kiedy rodził się Gogol i co pisał, ani popisywać się erudycją, że taki to krytyk w takim to roku i takim języku, w ten czy inny sposób określał rzeczywiście nieśmiertelnego „Rewizora".

Niech te słowa starczą za hołd złożony genjuszowi satyry Gogola, o czem także wszyscy wiemy, względnie wiedzieć powinniśmy. Aby wreszcie z „historycznością" utworu skończyć wspomnijmy jeszcze, co także wszyscy wiemy, że w satyrze rosyjska literatura celuje; że przyczyn tego faktu należy się doszukiwać w rosyjskiej rzeczywistości z pewnej strony, jak twierdzą przedewszystkiem jedni, — albo że to znana cecha rosyjskiego charakteru, z tendencją do samobiczowania — z drugiej strony ten rys psychiczny uwydatniła i spotęgowała, jak to inni z uporem powtarzają. Nie będziemy na tem miejscu ani rozstrzygali tego sporu, ani pisali studjum psychologiczno - literackiego.

**

„Rewizor" na Pohulance! „Znowu sztuka rosyjska!" „Wilno pamięta nie tak dawne przedstawienie Zelwerowicza przed kilku lat" — „poco znów starą sztukę wystawiać, którą wszyscy i tak znają?"... Znowu zdania, powiedzenia, powiedzonka, rozmowy i rozmówki w kawiarni, dancingu, w antraktach, przed i za kulisami.

Były sztuki rodzime. Za poważne! Nudne! „Edyp"? Piła. To dobre dla szkół! Chcemy się bawić! Były „Stopy". To z tendencją! Czegoś lżejszego! Arletki? — zbyt lekkie i przeciągnięte. Kobiety kłamiące? Bujdy. — Chcemy arcydzieła! Macie arcydzieło. I jeszcze nie dobrze?... Proponuję przeciętnemu widzowi teatralnemu postawić się na chwilę w pozycji dyrektora teatru...

Chociaż... tak naprawdę... i niżej podpisany (a) — też sobie myślał (a): poco odrazu aż „Rewizora"?

Ale przedstawienie rozbroiło. I myślę, że każdy, kto pójdzie na Pohulankę, tego nie pożałuje. Bo wróci zadowolony, że nie zmarnował wieczoru.

Powiedzą mi: widzieliśmy „Rewizora" lepiej wystawionego. W Moskwie czy Paryżu — Warszawie czy Buenos - Aires — (?!) — To może być prawda. Zapewne będzie to prawda. A szczególniej teatr rosyjski musiał siłą rzeczy rosyjską do szpiku kości sztukę, przedstawiającą rosyjską, jakże gorzką, rzeczywistość z przed stu lat lepiej odczuwać — niż my — oddaleni czasem i miejscem.— Ale czy to właśnie jest najważniejsze? Stańmy na chwilę na tem stanowisku, że tak jest. Czy przez to nie warto już się pokusić, aby raz jeszcze tak świetny utwór wystawić?

Nie przykładajmy miary zbyt wysokiej, miary, której ani dobór sił i środków teatru — ani potrzeby widowni nie usprawiedliwiają. Spójrzmy raczej z punktu widzenia, który nam pokaże, czy zamiar nie przerósł sił naszego zespołu.

Jeżeli w ten sposób spojrzeć na przedstawienie — dojdziemy do wniosku, że była to uczciwa robota i rzetelne podejście do niej. Pan Czengery jako reżyser dał bodaj maximum tego co mógł na Pohulance wykrzesać. Nie szukał nowych dróg, trzymał się tradycji rosyjskiego teatru i szczegółowych wskazówek autora dla aktora i reżysera. Inscenizacja jego była, że tak powiemy, klasyczna, historyczna, tradycyjna, wedle pierwowzoru. Z fraczkami i mundurami epoki. Wedle tradycyj rosyjskiej inscenizacji „Rewizora". Była to droga najłatwiejsza, a może i najtrudniejsza przy istniejącym zespole, mało z tą rosyjskością tradycji teatralnej związanym.

Dlatego też nie cały materjał aktorski dał się jednolicie do stylu starorosyjskiej sztuki nałamać. Ale to już nie jego wina. Wszak w takim wypadku grają rolę i osobiste tradycje aktorskie.

Najlepszy był w tem znaczeniu, to jest najbliższy oryginału, sam p. Czengery jako służący Osip.— Prawdziwie miłą niespodziankę sprawił nam również p. Siezieniewski w roli tytułowej Chlestakowa, laluś żywcem wykrojony z „Eugenjusza Oniegina".

Inni...? Często doskonali w swoim typie, charakteryzacji, mimice czy grze... dalej byli od rosyjskiego oryginału — przyczem, rzecz ciekawa, zawsze przekonywujący nasz oszmiańczuk Wołłejko w tym wypadku może dalej od innych *).

Natomiast fenomenalnie w styl epoki wyrysowana była śliczna sylwetka p. Masłowskiej w tak zdawałoby się mało znaczącej roli córki horodniczego....

Już to jedno: zmiana języka dla tych, co w rosyjskiej szkole szczegółowo „Rewizora" przechodzili, musiałaby być dysonansem. Okazuje się jednak, że walory sztuki biorą nad tem górę. Przytem dobre tłumaczenie W. Popławskiego także daje o tem zapomnieć. Trzyma się ono drogi pośredniej między ścisłością oddania tekstu — a duchem języka polskiego. Np. Horodniczy, którego Chlestakow określa w znanym końcowym liście jako siwego wałacha („siwyj merin") — w tłumaczeniu nazwany jest „siwym baranem", co nawet eufonicznie bliższe jest oryginału, mimo przesunięcia samego porównania w dziedzinie naszych zwierząt domowych.

W całości możemy stwierdzić, że mimo pewnych niedociągnięć i mimo żywych dla wielu, innych tradycyj teatralnych — zaliczyć wypada obecne przedstawienie „Rewizora" do udatnych posunięć naszego teatru.

W wyniku górę ponad wszystkiem bierze jednak autor, i wyrasta ponad aktora i reżysera. Aby zgrzytów nie było! Aby z dobrą wolą odtworzyć prawdopodobieństwo nieprawdopodobieństwa tej sztuki — a cały odwieczny problemat małomiasteczkowości, puszenia się kacyków, okraszony specjalnie dawnorosyjskiem łapownictwem odżyje na nowo.

Że typy są nieraz przesolone, a stosunki przejaskrawione — od tego jest pryzmat sztuki, aby nam te zagadnienia uwypuklić i skupić jak w soczewce, która przecie za pomocą niewinnej wody w karafce może drogą załamania promieni słonecznych wzniecić pożar.

Odrzućmy balast historyczności, czasu i miejsca akcji — odrzućmy fraczki i nazwiska, odrzućmy jako zbyt rażące specyficzne objawy łapownictwa — i spójrzmy na sztukę z ponadczasowego stanowiska. Zapomnijmy o tem co było — pomyślmy, ile w tem wszystkiem jest cech istotnie ludzkich, ile reminiscencyj niekoniecznie z tak dawnych czasów...

**

Zamknijmy oczy. Spada na nas i bierze w objęcia dziwny sen...

Nie dziś to, nie dziś... Chyba może niedawno wczoraj...

Jesteśmy w Pacanowie, czy innych Psich Kiszkach... Wyraźnie widzimy, że to nie Podbrodzie ani Głębokie — może Stolin, może egzotyczny Kamień Koszyrski — albo poprostu mieścina w najdziwniejszem z województw: Nowogródzkiem. Widzimy burmistrza, z protekcją starosty, komendanta jakiegoś, inspektora szkolnego, samorządowego, ubezpieczeniowego, lekarza i poczmistrza, aptekarza — no i, nową, lecz pozytywnie w życiu ciążącą figurę naczelnika skarbowego. Sędziego brak w tem gronie, bo są w Polsce sędziowie i ci stoją poza dosięgiem satyry. Ale paru Bobczyńskich czy Dobczyńskich już się plącze, tylko że noszą dziś miano „działaczy społecznych"— i zasiadają w każdym komitecie — tworzą „koła" i „okręgi" — związki i stowarzyszenia, protektoraty i akademje...

Teraz już nie plotkują nawet, nie mają czasu, „społecznie działają"...

Cóż robić! Czasy się zmieniły...

Łapówek niema. Na szczęście ten rys jako powszechny zwyczaj odpadł — i jest tępiony. Pozostały dla kacyków inne środki działania. Przedewszystkiem zastraszenie. Opinja „u góry" wystawiona dla tych „u dołu". A że od tej opinji „społeczno - politycznej" w „bezpieczeństwie" — bezpieczeństwa i apelacji niema... więc się wszyscy boją.

Boją się „szefa" i boją „bezpieczeństwa", boją urzędu skarbowego i boją przełożonych, ale najwięcej, najmocniej i najsłuszniej boją się „działaczy społecznych"...

Tu „współpraca", tam LOPP — tu związek „sportowy" tam Liga, — tu uroczystość, tam protest, tu płać składkę — a tam telegram hołdowniczy wysyłaj! Wszystko zrobią! Tu dopiero widać jak głęboko demokratyzacja weszła w życie społeczne. Strach przed tajemniczą opinją łączy urzędnika, nauczyciela i sekretarza gminnego z kupcem, „właścicielem nieruchomości" (podpartego drewnianego domku o dziurawym dachu) — i sąsiednim ziemianinem, co to niegdyś był possesionatus... Niwelacja u dołu zupełna. Dobrowolne wyrażanie opinji w uchwałach ustnych, piśmiennych i telegraficznych spontaniczne, na jedno małe skinienie... Czegóż chcecie, Panowie?... trzeba żyć!

Aż tu grom z jasnego nieba. „Przybyć ma... przyjeżdża... przyjechał... (rewizar? ach! nie!)... To tylko dyrektor, sekretarz generalny, czasem poseł dobrze widziany, albo wogóle „działacz" wyższego rzędu... Pomyślcie tylko, co sobie pomyśli o tych którzy świecą nieobecnością... Więc w skwar czy mróz wszystko się tłoczy, wszystko pokazuje swoją gorliwość i jednomyślność i współpracę... A gdy taki pan przyjezdny — golnie sobie jednego — i w ferworze — da do zrozumienia, że posiada „list żelazny" — że tak powiem glejt wyborczy czy inny — z samego... takiego czy innego pałacu — (nazwisk się nie wymienia — wystarczy określenie miejsca) — może już mówić, co mu ślina na język przyniesie... dadzą mu wiarę, słowa z ust spijać będą jak nektar niebiański, uwierzą w każdą bzdurę bardziej niż onego czasu w dziecinady swawolnego „małczyszki" Chlestakowa...

Tak. Czasy się zmieniają. — Et nos mutamur in illis . — I ludzie też podobno zmieniają się „w nich"...

— — — — — — — — —

Otwórzmy oczy. Gdzież to byliśmy? W Głębokiem zaśnieżonem odludziu?... Ach, nie! To przecie pan Czengery przeciąga się na łóżku zapluskwionego hoteliku. To jeszcze era z przed Składkowskiego. Dziś przecie pluskiew niema. I barwnych fraczków także. — Wracamy do teatralnej rzeczywistości. Wracamy do galerji Gogolewskich typów i typków. ..

**

Kto nigdy nie widział „Rewizora" na scenie, zdziwi się gdy zobaczy p. Siezieniewskiego w roli Chlestakowa w postaci młodziutkiego wymuskanego chłopaczka w eleganckim fraczku, dziecinnie nadąsanego i rozżalonego na zły los karciany, który go o głodzie i chłodzie w brudnym hoteliku zostawił. Gdy jednak ten młodzik, ten pustowiatr, ten zakłamany blagierek, po wypiciu, lekko zataczając się zaczyna w trzecim akcie chełpić stosunkami — widać, że właśnie typ ten jest dobrze trafiony — a głupota i nieczyste sumienie otoczenia, każą mu wierzyć w te bzdury — tem jaśniej się maluje. Miło było tak do końca wytrzymany typ u tego młodego aktora ujrzeć — i myślę, że p. Siezieniewski śmiało ze swej roli może być zadowolony. O świetnym p. Czengerym w roli służącego już wspominaliśmy. Obaj przyjezdni w tem miasteczku byli na wysokości zadania.

Z towarzystwa miasteczkowego.... najlepsza była nierozłączna para Bobczyńskij i Dobczyńskij — pp. Dejunowicz i Surowa. Beztroska komicznej figury Bobczyńskiego z figlarnemi oczkami doskonale ujęta przez p. Dejunowicza, wyraz twarzy p. Surowy na przecięciu między farsą a powagą. Tylko ręce tego ostatniego.... autor mówi o gestykulacji — to niekonieczne trzymanie ich pod kątem prostym, à la Marja z Arletty. P. Neubelt — świetna karykatura raczej profesora niemieckiego — budziła śmiech samem ukazaniem się, poczmistrz p. Ścibor ściśle wedle wzoru Gogola, „prostoduszny, do naiwności" — P. Szymański, zjawisko raczej groźne niż komiczne jako sędzia, nie wierzymy mu że bierze łapówki legawemi szczeniętami, choć harap ma to nam unaocznić. P. Wołłejko — jako kurator zakładów dobroczynnych, zawsze swoisty w swoim rodzaju — dobra scena gdy zaczyna „sypać" współtowarzyszy. Dzielnicowi zbyt karykaturalni, role epizodyczne naogół dobre — a jest tego kilkanaście nazwisk.

A druga rola w sztuce: horodniczy? P. Zastrzeżyński robił co mógł — był poprawny — mówił dobrze, ruszał się dobrze — a jednak inaczej rozumiemy horodniczego. Był może zbyt mało „ważny", a zbyt poważny, przez co nie był dla widza objektem satyry, czem być powinien. Również i pani Szpakiewiczowa grała dobrze, a nie była tą leciwą damą z pretensjami jakiej chce autor. — Zato bezbarwna skądinąd rola córeczki horodniczego w osobie p. Masłowskiej samym wyglądem jej została ożywiona, tak że musiała nieodparcie natchnąć Chlestakowa do komedji z zaręczynami, aby pozwolić sobie na pocałunek. — I dziwić się trzeba (w ostatnim akcie) że w takiej prowincjonalnej dziurze — aż tyle ładnych kobiet się zebrało.

Scena końcowa, gdy pada wieść jak grom, że prawdziwy rewizor przyjechał — wyreżyserowana znakomicie — i niejednemu zostanie w pamięci.

LA VOLPE

—::—::—

*) Jak się okazuje, stwierdzamy to z przyjemnością, Oszmiana leży bliżej zachodu niż wschodu. Porównaj p. Wołłejkę jako Venture'a w „Sułkowskim" i Ziemiankę w „Rewizorze".

Płatne czy nie?

Komentarz

Urzędowa publikacja

Przed paru dniami pisaliśmy o liście Karola Irzykowskiego do Kurjera Porannego, w którym autor Pałuby i Dziesiątej Muzy rozprawiał się z krytyką swego słuchowiska. Redakcja Kurjera Porannego dodała do tego listu krótki komentarz, w którym zaznaczyła, że krytykę słuchowiska Irzykowskiego zamieszczono w Kur. Por. na prawach płatnego anonsu, przysłanego przez kierownictwo Radja.

Oczywiście wyraziliśmy zdumienie, że Polskie Radjo urządza słuchowisko, a potem krytykuje ostro niejako własny produkt i jeszcze za to płaci. To tak, jakgdyby dyrektor teatru schlastał wystawioną u siebie sztukę i jeszcze płacił za umieszczenie takiej recenzji.

Sprawę tę, nawiasem mówiąc dość zawiłą, wyjaśnia „Kurjer Poranny" następującą notatką:

W uzupełnieniu naszej notatki związanej z listem p. Karola Irzykowskiego komunikujemy, że jakkolwiek recenzje radjowe w „Kurjerze Porannym" zamieszczane są w porozumieniu z Polskiem Radjo, to jednak autorzy tych recenzyj korzystają przy wyrażaniu swych poglądów z zupełnej niezależności od kierownictwa Polskiego Radja.

Jest to oczywiście teraz już tylko „wsypa" Kurjera Porannego" i do Radja nie możemy mieć żadnych pretensyj. Radjo musi się reklamować, to jasne, gdyż inaczej, kto niema odbiornika, ten go nigdy nie usłyszy i nie stanie się radjoabonentem, o co głównie chodzi. Nazywać taką recenzję, zamieszczoną przez Bóg wie kogo, na zapłaconej kolumnie, płatnym anonsem, to nonsens.

**

We wczorajszym „Dzienniku Wileńskim", jak wiadomo, organie stronnictwa narodowego, czytamy takie zakończenie recenzji teatralnej z gogolowskiego „Rewizora":

Na premjerze dużo Rosjan miejscowych — czystej rasy — co się poznawało po wymowie i rysach twarzy.

Zaiste wymarzony komentarz do mowy ministra Raczkiewicza, wygłoszonej przedwczoraj w Sejmie, o podburzaniu ludności polskiej przeciw mniejszościom narodowym.

**

Lwowskie pisemko niedzielne „Nie dziela Rano", przedrukowuje jeden z naszych feljetoników, pisząc na wstępie:

Na temat „Co się stanie z miłością?" ciekawy feljeton zamieszcza w jednem z pism polskich znany pisarz Andre Maurois. Oto co pisze dowcipny autor:

Niestety. Musimy tę wiadomość sprostować. Andre Maurois nie „zamieszcza" u nas jeszcze niczego po polsku. Trzeba go najpierw przetłumaczyć.

**

W jednem z miasteczek na Wileńszczyźnie zdarzyło się, że pies ugryzł jakiegoś przejezdnego. Spowodowało to długotrwałe dochodzenia, a potem opublikowano urzędowe ogłoszenie, które brzmiało dosłownie:

Kto ma psa i biega niewiązany, zostanie zastrzelony.

Jednakże autorowi tej publikacji wydało się coś nie w porządku, wobec tego sporządził nową, która brzmiała tak:

Kto ma psa i biega niewiązany, ten pies zostanie zastrzelony.

**

Marek posprzeczał się ze swą przyjaciółką i zmierza do zgody:

— Rzućmy na to zasłonę — powiada.

— Co? — odpowiada obrażona — zasłonę? Conajmniej futro z brejtszwanców!"

Wybr. Wel.

TRIUMFY W KLĘSCE

Jakiż inny tytuł można dać, gdy się chce mówić o pracy nauczyciela na wsi? Klęską jest stan naszej wsi, coraz biedniejszej i smutniejszej; klęską jest sytuacja naszego ludu, coraz bardziej przygnębionego i ponurego; klęską jest położenie nauczycieli, nieprawdopodobnie źle uposażonych, fantastycznie źle traktowanych przez licznych dygnitarzy. A jednak ta klęska nie jest klęską ostateczną; wysiłek nauczycieli, ich zapał i młoda energja, (którą zużywa się tak tragicznie prędko!) robią swoje: raz po raz trzeba z radością notować fakty zwycięstwa, triumfów nawet, gdy światło nauki rozsiewa mroki zabobonu myślowej nędzy i barbarzyńskiej nieufności wobec wszystkiego, czego nie znali „nasi ojcowie"...

Dużo się mówi o nauczycielach na wsi i o ich roli w kulturze narodu. Często się narzeka na nauczycieli (i nie bez racji!), widząc w nich jednostki komunizujące, bezbożnicze, wybitnie egoistyczne, albo kompletnie lokajskie, zahukane przez mało kulturalnych dygnitarzy. Tak! Szeregi nauczycielstwa nie są wolne od postaci, które ani chluby, ani pożytku oświacie polskiej przynieść nie mogą, lecz jaki z tego trzeba wyciągnąć wniosek? Ten tylko, że jednostki rzetelniejsze wśród nauczycielstwa muszą być otoczone jaknajtroskliwszą opieką, że najsurowsze, najbezwzględniejsze wymagania trzeba stosować przedewszystkiem wobec panów wizytatorów, inspektorów, podinspektorów, instruktorów i innych panów i władców, z których tylko nieliczni rozumieją, jakie jest ich właściwe zadanie, i są dobrymi kierownikami, przyjaciółmi i doradcami zastępów nauczycieli.

Gdzie, w jakim powiecie są inspektorzy, do których każdy nauczyciel może śmiało zwrócić się po radę i wskazówki, do którego się przychodzi z pogodną twarzą, a wychodzi się z jasnym uśmiechem? Gdzie są zwierzchnicy, budzący wielkie zaufanie i cieszący się bezwzględnym autorytetem? Gdzie są „dygnitarze", którzy potrafią bronić interesów nauczycielstwa wobec bezdusznych, bezmyślnych, biurokratycznych zarządzeń władz wyższych i najwyższych?.. Mało jest takich!.. Mało!..

Przeciążony pracą zawodową, przytłoczony obowiązkową blagą „pracy społecznej", sterroryzowany przez byle „potentata", który nadyma się jak żaba, udająca woła, kontrolowany na każdym kroku przez „opinję publiczną", której właściwe imię jest: plotka i intryga, niepewny swej najmarniejszej nawet posadki, — orze nauczyciel polski na wsi ciężkie ugory...

Nie można zbytnio się rozczulać nad losem nauczyciela: wszystkim dziś jest niezmiernie ciężko, ale nie można też obojętnie omijać zagadnienia organizacji naszej pracy oświatowej, bo przecież właśnie ów najniższy stopień oświaty ludowej decyduje o pozycji całego narodu w świecie kulturalnym. Od nauczyciela trzeba wymagać bardzo dużo, ale też trzeba dać mu możliwie znośne warunki do pracy, — uszanować jego godność osobistą i dbać o to, aby jego energja i zapał nie marnowały się bezużytecznie.

Dziś stosuje się na wielką skalę zabijanie energji młodego nauczyciela...

Po skończeniu seminarjum żaden nauczyciel posady nie dostanie, dopóki nie odbędzie „praktyki" w szkole w charakterze praktykanta, — bezpłatnego, ma się rozumieć. Zasada niby słuszna. Przecież i młody lekarz i farmaceuta, i kandydat na nauczyciela szkół średnich po skończeniu uniwersytetu odbywają bezpłatną praktykę, ale... Nauczyciel szkoły powszechnej wychodzi z seminarjum przygotowany i naukowo i praktycznie; w szkole, jako „praktykant" obejmuje zwykle pracę w pełnym wymiarze godzin, staje więc do pracy samodzielnej, a nie do żadnej „praktyki", a najgłówniejsze: nie ma określonego czasu, normującego tę „praktykę", bo otrzymanie posady zależy zwykle nie od wyników pracy, lecz od protekcji!...

I oto wytworzyła się w szeregach nędzarzy, jakimi są nauczyciele, kasta kompletnych parjasów. Klepiąc nieraz straszliwą nędzę (bo przecież nie dzieci miljonerów idą do seminarjów nauczycielskich), stale półgłodny, a nieraz całkowicie głodny, pracuje taki praktykant, marząc tylko o tem, — że a nuż dostanie posadę za rok, może za dwa... Dostaje wreszcie... I wówczas, gdy taki nauczyciel powinien wydobyć ze siebie maximum energji opada na siłach, bo jest już znużony i wyczerpany. Posada dla niego staje się sposobnością do pseudo - wypoczynku, — ot, nerwy nie są tak naprężone, ale myśl jest zaprzątnięta jednem: żeby nie było jakiej przykrości ze strony „władz" (dobrego nikt się nie spodziewa!), no i żeby jak najprędzej nadszedł okres feryj świątecznych, wakacyj letnich!..

Jednem z najpilniejszych zadań w organizacji szkolenia nauczycieli jest unormowanie sprawy bezpłatnych praktykantów, bo pomysł, zmierzający teoretycznie do wzmacniania siły nauczyciela, w rzeczywistości przyczynia się do osłabienia — i fizycznego i — trzeba o tem pamiętać! — duchowego!...

Najmłodsze pokolenie nauczycieli musi znaleźć w szkole serdeczną atmosferę, musi czuć mocny grunt pod nogami, musi wzmacniać się, a nie tracić siły w beznadziejnej rozterce duchowej i nędzy materjalnej!...

A twarda to sztuka — ten nauczyciel szkoły powszechnej!... Umie walczyć, — wytrwale, systematycznie, umie zwyciężać, aż serce rośnie i podziw prawdziwy ogarnia!...

Leżą przedemną sprawozdania nauczycieli szkół powszechnych Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie... Ciekawa lektura, znamienne dokumenty epoki...

Polska Macierz Szkolna prowadzi obecnie na terenie woj. wileńskiego i trzech powiatów woj. nowogródzkiego 42 jednoklasowe szkoły z około 2000 dzieci. Szkoły te znajdują się wyłącznie w „dziurach", które nie mają nadziei na zorganizowanie szkół państwowych. Warunki więc zawsze są najfatalniejsze. Pobory nauczyciela wynoszą zł. 70 miesięcznie, gminy zwykle dają lokal, czasem i opał. Na odludziu pracuje nauczyciel P.M.Sz. (zwykle nauczycielka, bo mężczyźni po odbyciu służby wojskowej mają pierwszeństwo w otrzymaniu posady państwowej), a w jakich się pracuje warunkach, niech powiedzą sami bohaterowie ofiarnej pracy, a może raczej — ofiary bohaterskiej pracy.

Wieś O, gminy S.:

„...jedzie się (ze stacji) cały czas lasem, — aż 20 klm. po okropnych jamach i wertepach, z uwagą naprężoną, aby nie przewrócić się. Obecnie droga tak jest ciężka, że jedzie się tylko konno... Wieś O. jest to mała, licząca zaledwie 10 gospodarstw biednych, otoczona ze wszystkich stron lasami.. Z począ tu jest ogromnie ciężko. Jedynie tylko można wysyłać i otrzymywać listy czasami w środę przez sołtysa, który urzędowo jeździ do gminy"..

Wieś R. L.:

„Szkoły, prowadzonej przez zawodowego nauczyciela, od roku 1915 wcale nie było. Ludność starsza i młodzież nie ma wcale pojęcia o czytaniu i pisaniu... Rodzice narazie nie chcieli posyłać dzieci do szkoły, gdyż obawiali się opłaty za naukę i lokal. Poświęcenia szkoły dokonał ks. proboszcz ze S., który tu był z kolendą... dużo dzieci widziało księdza po raz pierwszy w życiu... Lud tutejszy jest bardzo ciemny i jest wciąż w strachu przed podatkami... dużo jest komunistów"..

Wieś N. gminy M.:

„Co wieczór teraz mam koło siebie gromadkę dzieci, które bawię jak mogę i umiem. Staram się uchronić je od ciągłych widoków pijaństwa i karciarstwa. Jest to istna plaga i choroba całej ludności. Nie ma takiego dziecka, któreby nie piło samogonki, a nawet denaturatu"..

Wieś D — P.:

„Pomimo wielkich mrozów i wiatrów niektóre dzieci przychodzą do szkoły prawie boso, bo nie mają w co się obuć"...

Warunki ciężkie, warunki niemal rozpaczne... Czy jednak praca jest bezowocna? O, nie!.. W sprawozdaniach brzmi nuta wiary w zwycięstwo, podkreśla się możliwość dobrych wyników. Znajdujemy takie zdania:

„Zarówno dziatwa, jak i cała ludność z wdzięcznością wspominają moich poprzedników a w pracy mojej pokładają wielkie nadzieje..." „Dzieci się garną do szkoły"... „Dzieci wykazują dużo zainteresowania i starań o szkołę i naukę"... „Praca z dziećmi jest bardzo miła i ciekawa i mam nadzieję, że osiągniemy pewne rezultaty"... „Chociaż dzieci były zwolnione (na święta), przychodziły jednak prawie codziennie do szkoły. Jak mogłem, umilałem im ten czas"..

Gdyby tylko były lepsze warunki materjalne!.... Gdyby można było nale życie zorganizować szkołę, która przecież na głuchej wsi staje się jedynym ośrodkiem życia kulturalnego. Polska Macierz Szkolna, pragnąc wywołać zorganizowaną akcję społeczeństwa, poza Kołami ustaliło ciekawą i sympatyczną formę opieki nad szkołami powszechnemi. Mianowicie, różne szkoły, a raczej poszczególne klasy tych szkół opiekują się jakąś jedną szkołą powszechną. W sprawozdaniach wciąż spotykamy słowa szczerej wdzięczności dla tych opiekunów.

Oto gimnazjum A. Skrzypkowskiej w Łodzi nadesłało do szkoły w W. 30 podręczników, 350 zeszytów, 60 obsadek, 2 paczki piór i 1 paczkę gumek i 48 ołówków. Gimn. P.P. Benedyktónek w Wilnie ofiarowało szkole w K. 80 książek do bibljoteki szkolnej, ubranka dla dzieci, bieliznę, sweterki, czapki, pończochy i in. W podobny sposób zasiliło szkołę w A. żeńskie Seminarjum Nauczycielskie im. Królowej Jadwigi w Wilnie. Szkoła w S. otrzymała przeszło 200 książek, ubranka, bieliznę i różne rzeczy od gimn. im. Wereckiej w Warszawie. Szkoła w T. pisze do „Kochanej Macierzy", że otrzymała paczkę z książkami od VII klasy Szkoły Ćwiczeń przy Semin. Naucz. Żeńskiem w Grodnie. Spotykamy się z ofiarnością poszczególnych jednostek: szkoła w R. otrzymała zeszyty, ołówki, mydło, a nawet cukierki i pierniczki od pani dyr. Olszewskiej z Łodzi; szkoła w A. otrzymała paczkę z książkami od Eli i Tadzia Tarkowskich z Grudziądza.

I oto jakoś się pracuje, coś się robi, a rezultaty już są. Dziatwa chętnie przebywa w szkole, zdobywa naukę i coś jeszcze większego. Takie, naprzykład, nieszczęśliwe dzieci z N., które dobrze znają smak samogonki i denaturatu, wysłały na święta Bożego Narodzenia miły list do PMS z zapewnieniem, że — „wszystkich panów Macierzy kochają szczerze", a jednocześnie zrobiły składkę i wysłały swoje grosiki na budowę polskiej szkoły w Gdańsku!...

Tak, tak: twarda to sztuka — nauczyciel polski! Szczere, gorące to serce — polski nauczyciel!..

„Nauczyciel" — pojęcie zbiorowe, ale jeżeli wysiłek mężczyzn zasługuje na wielki szacunek, to praca kobiet, praca młodych panienek, wprost z ławy szkolnej, godna jest prawdziwego podziwu!

Cieszmy się szczerze z wysiłku nauczycielstwa polskiego, które umie pracować w warunkach najmniej pomyślnych, ale pamiętajmy też, że siły ludzkie są ograniczone, że energja się wyczerpuje, wiara może się załamać.

Otoczmy nasze nauczycielstwo, nasze szkoły na wsi serdeczną, troskliwą, braterską opieką!..

W. Charkiewicz.

STRAJK SIELAWY

w toniach Narocza

Jak już donosiliśmy swego czasu, nad Naroczem doszło do chwilowego porozumienia pomiędzy Dyrekcją Lasów i rybakami. Piszemy chwilowego, nie dlatego, iżbyśmy pragnęli, żeby powrócił tam okres niepokojów i wzajemnej walki, a tylko dlatego, że prowizoryczna umowa zawarta z rybakami, nie przywraca stanu prawnego i nie rozstrzyga kwestji słuszności. Chodzi o wyrównanie doraźnych strat wynikłych z sytuacji, że ryba pływa w jeziorze, zamiast siedzieć w matni, a następnie na rynkach wileńskich.

Tymczasem po strajku rybaków nastąpił strajk sielawy naroczańskiej.

Tyle się u nas mówiło o pierwotnych sposobach połowu na Naroczu, o braku organizacji, a zatem o konieczności planowej, rozumnej a nadewszystko ... „fachowej" eksploatacji.

A więc dnia 12 lutego wyszło pod lód 5 niewodów. Trzy Dyrekcji Lasów i 2 niewody „prywatne". Nie złowiono nic.

Nie natrafiono nigdzie na sielawę, ani tem mniej na owy głośno zapowiadany narybek świeżej wielkiej sielawy, o której fachowcy dyrekcyjni, naprzekór rybakom, twierdzą, że nie zdechł, a kosztował wiele, wiele pieniędzy państwowych.

Na drugi dzień — nic.

Na trzeci dzień — nic.

W tej chwili donoszą nam z Kobylnika, że szósty dzień idzie połów, który nie daje absolutnie żadnych wyników. Złowiono trochę okoniów.... Gdzie się podział narybek 6 miljonów sielawy, 1 miljona sieji dostarczony z takim olbrzymim nakładem kosztów, z zachowaniem „przepisów", „temperatury" i termometrów „w konwiach, z nasycaniem tlenu, z całym harmiderem etatystycznej gospodarki?

Dotychczas na rynek wileński dostarczono około 400 kilogramów sielawy prywatnego dzierżawcy z Miadzioła, sprzedawanej po 1 zł. 20 gr. za kilo, podczas gdy normalna cena wacha się pomiędzy 65 gr. do 80 gr. za kilogram. Sielawy naroczańskiej niema wcale.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że Dyrekcja zarządziła połów na dwie zmiany. W dzień i w nocy pracują ludzie. Rezultatów niema żadnych i sielawy też.

Oczywiście przemysł rybacki stanowi do pewnego stopnia grę na loterji... Raz się złowi, raz nie. Sielawa chodzi t. zw. ławicami, trzeba na nią natrafić, a wtedy będzie ryba. Wina zatem za nieudane połowy spada nie na Dyrekcję, a na rybę. Chodzi tylko o wyjaśnienie momentu, że „fachowość" i „planowa" gospodarka po ustawie rybackiej nie daje nam od dwóch lat więcej, niż w okresie poprzedzającym dobrodziejstwa tej ustawy. A dziwnym zbiegiem okoliczności, w rb. prawie, czy wogóle — nic poza deficytem.

Natomiast kwestja pokrzywdzonych w swych prawach własności mieszkańców nadnaroczańskich stanowi odrębny rozdział współczesnej historji Narocza. **J. M.**

Premjer Goering na polowaniu w Białowieży

w otoczeniu myśliwych przypatruje się zabitemu rysiowi.

Konflikt abisyński. — Pakt z Sowietami

OBRADY W IZBIE DEPUTOWANYCH

PARYŻ. Piąte z kolei posiedzenie Izby Deputowanych, poświęcone dyskusji nad ratyfikacją paktu francusko - sowieckiego, rozpoczęło się dziś popołudniu.

Przemawiał minister spraw zagranicznych Flandin, który zaczął swe przemówienie od oświadczenia: Celem paktu jest utrzymanie pokoju dzięki organizacji zbiorowego bezpieczeństwa. Od r. 1920 Francja kierowała się tą polityką.

Flandin przedstawił historję rokowań, które doprowadziły do podpisania paktu francusko - sowieckiego. Projekt paktu był przychylnie przyjęty przez wszystkie państwa, z wyjątkiem Niemiec, które zajęły stanowisko negatywne. Stanowisko Polski było wyczekujące.

Celem paktu wzajemnej pomocy jest ochrona przed zewnętrzną napaścią mogącą zagrażać integralności terytorjalnej. Jakież dodatkowe zobowiązania wynikają z omawianego paktu dla Francji? Na mocy art. 2-go i 15-go Francja zobowiązuje się do okazania pomocy związkowi sowieckiemu w razie niesprowokowanej napaści i zobowiązana jest do wspólnego występowania w celu utrzymania odpowiednich zaleceń Ligi Narodów. Przedewszystkiem trzeba będzie ustalić, czy zachodzi wypadek agresji, czy agresja ta nie została sprowokowana. Sprawą tą musiałaby zająć się Rada Ligi Narodów.

Rząd francuski znalazłby w ten sposób podstawę dla swojej własnej oceny. Mógłby osądzić, czy pomoc jego jest zgodna z jego własnemi zobowiązaniami, wynikającemi z innych paktów. Francja stosowałaby pakt, szanując wszystkie swoje zobowiązania.

Mówiono o sojuszu wojskowym. Francję obowiązują tylko te pakty, które są przedstawione Lidze Narodów i Izbom. Jest zupełnie naturalnem, iż rządy omawiają warunki, w jakich nastąpiłby wzajemna pomoc. Niema mowy jednakże o żadnych zobowiązaniach, jakie mogłyby znaleźć się w traktacie sojuszniczym. Zarzucają, iż charakter granic Rosji nie sprzyja udzieleniu pomocy Francji. Ale pakt ma na celu zapobieżenie agresjom i nie ma charakteru sojuszów przedwojennych. Brak wspólnej granicy pomiędzy Niemcami a związkiem sowieckim zmniejszy ryzyko konfliktu.

Min. Flandin oświadczył dalej, że Laval, przejeżdżając przez Warszawę, dał zapewnienie, że pakt francusko-sowiecki nie narusza przymierza polsko - francuskiego.

Słychać obawy — mówił dalej Flandin — by obcy rząd nie mieszał się do zagranicznej polityki Francji (oklaski na prawicy i centrum). Flandin przypomina traktat francusko - sowiecki z 1932 r., zabraniający wszelkiej propagandy sowieckiej we Francji. (Na prawicy i na ławach centrum słychać ironiczne okrzyki). Wallach, członek niezależnej lewicy, usiłuje przerwać Flandinowi. Flandin, mówiąc w dalszym ciągu, oświadcza: Od rządu francuskiego zależy całkowicie przeszkodzenie propagandzie komunistycznej. Izba zawsze będzie mogła zwrócić uwagę rządu na fakty przestępczej propagandy. Flandin zwraca się do swych kolegów z wezwaniem, by nie mieszali do polityki zagranicznej zagadnień polityki wewnętrznej.

Pakt, przedstawiony do ratyfikacji Izby, nie może wstrzymać żadnej akcji rządowej, wymierzonej przeciw propagandzie, skierowanej przeciwko Francji lub jej kolonjom. Pakt francusko - sowiecki — zakończył Flandin — nie narusza suwerenności Francji ani w polityce wewnętrznej, ani w jej polityce zagranicznej. Nie zagraża on nikomu.

Po przemówieniu ministra zarządzono krótką przerwę, poczem zabrał głos dep. Longuet (socjalista Sfio), który wypowiedział się za ratyfikacją paktu.

Na tem przemówieniu ogólną dyskusję zakończono. Dalszy ciąg debaty nad ratyfikacją paktu odłożono do czwartku popołudniu.

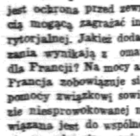

TAJEMNICA PIĘKNYCH RĄK polega na staronnem ich utrzymaniu. Przed wyjściem na powietrze i na noc należy natrzeć ręce udelikatniającym i wybielającym Kremem Prałatów, przenikającym w tkanki skóry.

KREM PRAŁATÓW „PERFECTION"

Estonja za reformą swego ustroju

TALLIN. Estońska agencja telegraficzna donosi: Referendum ludowe odbyte w ciągu 23, 24 i 25 lutego dało w wyniku uchwalenie przez olbrzymią większość rezolucji, która upoważnia prezydenta republiki do zwołania zgromadzenia narodowego celem rewizji obecnej konstytucji lub ewentualnie opracowania nowej.

Według prowizorycznych obliczeń 75 proc. głosujących wypowiedziało się za rezolucją prezydenta Paets'a. W głosowaniu, które odbyło się w całkowitym spokoju, wzięło udział 85 proc. uprawnionych.

3.524 robotników wróciło do Polski

POZNAŃ. Z początkiem roku bieżącego rząd francuski wznowił akcję wydalania robotników polskich. W konsekwencji tego od 1 stycznia do 15 lutego przeszło przez Zbąszyń 18 transportów zbiorowych, liczących ogółem 9.524 reemigrantów. Z tej liczby 90 proc. reemigrantów przypada na Francję, reszta na inne kraje zachodnie.

Banda sprytnych naganiaczy
zrobiła interes na biletach turystycznych

WARSZAWA. Dnia 25 bm. powrócił z Zakopanego do Warszawy pociąg popularny, w którym już w czasie podróży stwierdzono, że wiele osób odbywa podróż powrotną za biletami, które wykazywały ślady zmiany nazwiska, na które były poprzednio wystawione. Wiadomo bowiem, że bilety na pociągi popularne są imienne i nie mogą być odstępowane innym osobom. Fakt, że wielu podróżnych w jednym pociągu miało bilety bezsprzecznie nabyte nielegalnie z drugiej ręki wskazuje, że na terenie Zakopanego działa jakaś zorganizowana banda, która trudni się odkupywaniem biletów od przybywających pociągami popularnemi, a następnie sprzedawaniem tych biletów osobom, odjeżdżającym z Zakopanego. Liga popierania turystyki jako organizatorka pociągów popularnych apeluje do wszystkich korzystających z pociągów popularnych, aby w przyszłości, wrazie natknięcia się na ślady podobnych machinacyj, wypadki takie zgłaszali natychmiast władzom kolejowym.

Otwarcie kolejki linowej
na Kasprowy Wierch

ZAKOPANE. Dziś w południe w obecności członków dyrekcji kolejki linowej na Kasprawy Wierch, przedstawicieli Ministerstwa Komunikacji, miejscowych władz, społeczeństwa zakopiańskiego i prasy nastąpiło poświęcenie i otwarcie kolejki linowej na Kasprawy Wierch.

Po uroczystości poświęcenia nastąpiły próbne pokazowe jazdy dla zaproszonych gości na odcinku Kuźnice — Myślenickie Turnie. Jazdom tym towarzyszyła niezwykle silna śnieżyca. Po odbyciu próbnych jazd w westibulu stacji kolejki linowej w Kuźnicach odbyło się śniadanie dla zaproszonych gości, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień.

Od jutra kolejka na odcinku Kuźnice — Myślenickie Turnie będzie dostępna dla szerszej publiczności. Uruchomienie drugiego odcinka od Myślenickich Turni na Kasprowy Wierch nastąpić ma w pierwszych dniach marca.

Zwycięstwa Abisyńczyków nad Włochami

WARSZAWA. Na zasadzie różnych źródeł P. A. T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w pierwszej połowie dnia 25-go lutego br.:

Źródła abisyńskie donoszą o nowem zwycięstwie, które miał odnieść ras Imru w pobliżu Adui podczas wypadu, dokonanego przez jego wojska na obóz włoski w Damo Gella. Włosi mieli stracić 256 zabitych.

Całość strat włoskich, odniesionych w tygodniu ubiegłym naskutek akcji rasa Imru ma wynosić 728 zabitych, w tej liczbie 472, którzy padli podczas wypadu abisyńskiego na tyły włoskie, o czem wczoraj doniosły źródła abisyńskie.

Powyższą wiadomość Reuter uzupełnia doniesieniami, że zdobycie obozu włoskiego w Damo Gella odbyło się podczas ataku nocnego. Włosi cofnęli się po długiej walce na białą broń. Straty abisyńskie mają wynosić 2 zabitych i 4 rannych. Jak donoszą, Włosi mieli pozostawić wielkie zapasy amunicji, broni i wyekwipowania.

Wedle źródeł francuskch ras Imru ponownie zaatakował Włochów w pobliżu miejscowości rama na drodze do Adui w odległości 20 klm. na południe od miejscowości Mareb. Włosi mieli opuścić swe pozycje, które wysadzili w powietrze. W Addis Abeba rozeszły się pogłoski, że ludność cywilna miejscowości Rama, korzystając z obecności wojsk abisyńskich, miała powstać przeciwko Włochom, masakrując część garnizonu i podpalając składy amunicyjne.

Wedle doniesień abisyńskich z Dessje samoloty włoskie codziennie bombardują miejscowości, położone w najbliższej okolicy północnego frontu abisyńskiego. Dziś bombardowano szereg miejscowości na wschód od Dessje.

Na froncie południowym wedle doniesień niemieckich oddziały szturmowe rasa Nasibu cofnęły się naskutek ataku zmotoryzowanych oddziałów kawalerji włoskiej.

ANGLJA PRAGNIE UDZIAŁU NIEMIEC
w zbiorowym systemie bezpieczeństwa

LONDYN. Reuter donosi: „Źródła miarodajne podkreślają, że minister Eden mówił wczoraj ogólnikowo o tem, iż system bezpieczeństwa zbiorowego nie ma nic wspólnego z t. zw. osaczeniem. Ten ustęp jego mowy zagranicą jako skierowany do Niemiec. Oddawna w Niemczech panowała opinja, iż bez względu na to, co sądzą o tem poszczególni członkowie Ligi Narodów, system zbiorowego bezpieczeństwa jest równoznaczny z osaczeniem Niemiec. Wielka Brytanja nie podziela tego poglądu i wyraźnie życzy sobie udziału Niemiec w systemie zbiorowego bezpieczeństwa".

Czy Włochy i Niemcy wypowiedzą Locarno

LONDYN. Reuter donosi z Rzymu, iż panuje tam powszechna opinja, że ostatnie rozmowy ambasadora Rzeszy w Rzymie von Hassela z Mussolinim dotyczyły wyłącznie paktu francusko - sowieckiego. W Londynie sądzą, że w razie ratyfikowania paktu nastąpi zmiana stanowiska Włoch i Niemiec, co nie mogłoby oznaczać nic innego, jak tylko wypowiedzenie traktatów lokarneńskich.

Rozbudowa lotnictwa włoskiego

LONDYN. Dziennik „Daily Mail" donosi, iż rząd włoski zatwierdził program olbrzymiej rozbudowy lotnictwa. Fabrykacja aparatów ma być tak przyśpieszona, aby przed końcem roku Włochy rozporządzały 5.500 aparatami najnowszego typu. W tej liczbie ma się znajdować 1.500 samolotów do bombardowania. Każdy z nich będzie mógł zabrać zgórą 3.000 kg. bomb. Szybkość tych aparatów ma przewyższać 400 klm. na godzinę. Promień zaś działania ma przekraczać 3.000 klm. Niemal wszystkie aparaty mają być uzbrojone w armatki szybkostrzelne oraz w karabiny maszynowe.

WOJSKOWE OBOZY SOWIECKIE
w Czechosłowacji

BUDAPESZT. „Pesti Hirlap" ogłasza sensacyjną wiadomość, według której na obszarze Czechosłowacji znajdują się już wojskowe obozy sowieckie, w których są żołnierze sowieccy. Wstęp do obozów połączony jest z nadzwyczajnemi ostrożnościami i za specjalnem pozwoleniem. W obozach tych znajduje się wiele sowieckich samolotów wojskowych, sprzęt lotniczy oraz sowiecka obsługa. Hangary dla samolotów sowieckich i baraki dla obsługi zbudowano m. in. w Trenczynie i Piszczanach.

TRZY MILJONY FUNTÓW
na dodatkowe zbrojenia Anglji

LONDYN. Dodatkowe kredyty dla marynarki wojennej, armji i lotnictwa przyjęte zostały kolejno przez Izbę gmin, która obradowała do godz. 1-ej w nocy. Kredyty dla marynarki w wysokości 4 milj. 850 tys. funtów uchwalone zostały po odrzuceniu poprawki skrajnego odłamu Labour Party. Dodatkowe kredyty dla armji wynoszą 1 miljon 350 tys. funtów szterlingów, zaś dla lotnictwa wojskowego 1 miljon 611 tys. funt. szt.

W czasie posiedzenia Izby lord Stanley, sekretarz parlamentarny admiralicji, przedstawił powody, które zadecydowały o budowie 9-ciu dodatkowych kontrtorpedowców o pojemności 1.350 tonn. Decyzja ta nastąpiła na skutek zwiększenia liczby okrętów tej kategorji we Francji, Włoszech, Japonji i w Stanach Zjednoczonych. Omawiane na posiedzeniu kredyty przeznaczone być mają na budowę 7-miu okrętów tego samego typu, lecz o pojemności 1.850 tonn.

Gdańsk stosuje się do postanowień Ligi

GDAŃSK. Na podstawie decyzji ostatniej sesji Rady Ligi Narodów Senat wydał 4 rozporządzenia zmieniające dekrety Senatu, uznane przez Radę jako sprzeczne z postanowieniami konstytucji gdańskiej.

Groźba strajku węglowego na Śląsku

WARSZAWA. W dniu 25 bm. odbyła się w Ministerstwie Opieki Społecznej pod przewodnictwem głównego inspektora pracy dyr. M. Klotta konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla górnictwa węglowego Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. Przedstawiciele rady zjazdu przemysłowców oświadczyli, iż pogorszenie się zarobków w przemyśle węglowym spowodowało wystąpienie w sprawie obniżki płac. Przedstawiciele robotników kategorycznie zaoponowali przeciw zamiarom obniżkowym i podkreślili, że różnica płac między Górnym Śląskiem i Zagłębiem Dąbrowskiem uległa dalszemu pogłębieniu na niekorzyść Zagłębia Dąbrowskiego. Wobec zdecydowanie odmiennych stanowisk stron wszelkie bezpośrednie porozumienie okazało się niemożliwe. Propozycja dyr. M. Klotta, aby strony zgodziły się na poddanie sporu dobrowolnemu arbitrażowi, została odrzucona przez przedstawicieli rady zjazdu, wobec czego przedstawiciele górników oświadczyli, że również zgodę na arbitraż dobrowolny nie wyrażą. W tej sytuacji wobec niemożności polubownego załatwienia sporu i groźby wywołania zatargu, zagrażającego państwowym interesom gospodarczym w tak ważnej gałęzi, jaką jest górnictwo węglowe, dyr. M. Klott oświadczył, iż p. minister Opieki Społecznej zdecydował wystąpić na Radę Ministrów z wnioskiem o powołanie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla ostatecznego zlikwidowania zatargu.

BUDŻET MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU

(początek na str. 1-ej)

Mówiąc o naszej pracy nad morzem, nie mogę nie podkreślić doniosłej roli, jaką ma do spełnienia drugi port naszego obszaru — Gdańsk.

Jestem głęboko przekonany, że Gdańsk, jako port tak dużego kompleksu terytorjalnego, ma wszelkie możliwości swego rozwoju, o ile to swoje gospodarcze zadanie postawi na pierwszym planie swych wysiłków.

Etatyzm

Po zrealizowaniu genezy etatyzmu w Polsce i linji jego rozwoju na tle konjunkturalnych warunków powojennych p. min. przechodzi do omówienia tego problemu w stadjum obecnem.

Przed paru miesiącami rząd wysłał do całego szeregu ośrodków gospodarczego życia międzyministerjalną komisję współpracy z samorządem gospodarczym. Komisja ta zebrała i przywiozła wiele bardzo interesującego materjału, który jest obecnie na warsztacie pracy zainteresowanych resortów. Bardzo ciekawe są spostrzeżenia z terenu odnośnie tego właśnie zjawiska wybujałego etatyzmu.

Objawem rozszerzającym nadmiernie działalność gospodarczą Państwa jest działalność niektórych instytucyj publicznych, niewydzielonych z ogólnej administracji lecz prowadzących własną gospodarkę. Celem bowiem zdobycia środków poza niewystarczającym budżetem, rozszerzają one swą działalność wytwórczą i handlową w rozmiarach nieznajdujących usprawiedliwienia gospodarczego. Instytucje te nie obciążone żadnemi świadczeniami publicznemi, żadnemi ogólnie przyjętemi stawkami płac, żadną racjonalną kalkulacją, stwarzają konkurencję dla zakładów przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych.

Dalszym objawem sprzyjającym etatyzmowi jest nadmierna tendencja centralizacji. Obok centralizacji administracji państwowej w zakresie spraw kolejowych, skarbowych, opieki społecznej, polityki przemysłowej i handlowej, kredytowej, spraw celnych, szkolnictwa i personalnych etc. — zaobserwować można w większości resortów, urzędów i instytucji podległych, centralizowanie zakupów i zaopatrzenia materjałowego prowincjonalnych urzędów, a nawet przedsiębiorstw państwowych. Polityka ta osłabia życie gospodarcze terenu, gdzie zamówienia i zakupy państwowe z uwagi na ich rozmiar i regularność mają dla obrotów prowincji poważne znaczenie. Oczywiście nie należy twierdzić, że zniesienie centralizacji zakupów jest wszędzie możliwe do przeprowadzenia. Jednakże nawet w ramach systemu centralizacji można rozkładać popyt na większą liczbę zakładów gospodarczych.

Stwierdzając te przerosty, rząd stoi na stanowisku, że prywatna przedsiębiorczość gospodarcza nie powinna być eliminowana z rynku publicznego, który w naszych warunkach odgrywa tak znaczną rolę. Tendencja do samowystarczalności państwa w zakresie zaspakajania swoich potrzeb przez własny aparat produkcyjny i wymienny, nie może powodować wkraczania państwa jako detalicznego sprzedawcy na rynek i zwężania terenu ekspansji prywatnej produkcji i handlu. Zwężone tą drogą obroty i podstawy podatkowe biją bowiem w podstawy na jakich opiera się materjalny byt państwa i jego obywateli. Te przerosty działalności gosp. państwa i związków publicznych mogą wytwarzać niejednokrotnie niepożądane przeświadczenie, że niema w kraju miejsca na rozszerzenie aktywności gospodarczej obywateli.

Rząd podejmie rewizję istniejącego stanu rzeczy celem przywrócenia normalnego układu stosunków w zakresie działalności gospodarczej między państwem a obywatelem. Stwierdzając bez żadnych osłonek te błędy, będące następstwem raczej przerostu aparatu administracyjnego, aniżeli celowego rozszerzenia ingerencji państwa w całokształt naszego życia gospodarczego, nie mogę nie wskazać na błędne nastawienie społeczeństwa do spraw gospodarczych. Źródło tego nastawienia leży w pasywnym kształtowaniu się psychiki społeczeństwa, z rozszerzającego się zastraszająco światopoglądu emerytalnego, którego ideałem jest spokoj na posadzie i emerytura.

Na tle tego obrazu polskiej rzeczywistości zarysowuje się słuszność stanowiska, jakie zgodnie z dotychczasowemi deklaracjami zajmuje w tej sprawie rząd.

W dziedzinie produkcji związanej bezpośrednio z obroną Państwa — nie może być mowy o jakiemkolwiek ograniczeniu jego działalności. To samo dotyczy przedsiębiorstw użyteczności publicznej, monopoli i przedsiębiorstw posiadających doniosłość z ogólnego punktu widzenia.

Pozatem punktem wyjścia działalności gospodarczej Polski współczesnej musi być zdrowa inicjatywa prywatna. Inicjatywie tej należy stworzyć przedewszystkiem odpowiednią atmosferę i odpowiednie warunki pracy i rozwoju.

Trzeba jej zapewnić możliwie na dłuższy okres stabilizację warunków pracy co w niektórych wypadkach już uczyniliśmy, a przez to odbudowę jej rentowności. W tych warunkach jest rzeczą konieczną zapewnienie zdrowej i opartej o wystarczający kapitał przedsiębiorczości prywatnej, że w razie zainwestowania w jakiś warsztat pracy potrzebnych kapitałów — nie spotka się na swym odcinku pracy z konkurencją nowego przedsiębiorstwa państwowego.

To, co dotychczas powiedziałem, dotyczy etatyzmu sensu stricto t. j. działalności Państwa jako przedsiębiorcy. Bardzo ożywioną dyskusję wywołuje również zagadnienie t. zw. interwencjonalizmu t. j. ingerencji Państwa w życie gospodarcze narodu. W tej dziedzinie jesteśmy świadkami doniosłych przemian i to na całym świecie.

Ingerencja ta przejawia się w wielu dziedzinach życia gospodarczego a osiągnęła swój punkt szczytowy w regulowaniu międzynarodowej wymiany towarowej. Na tym odcinku my dostosować się musimy do warunków, w jakich żyje i pracuje otaczający nas świat a tendencje stosowania klasycznego liberalizmu uważać należy za pie desideria, nieosiągalne ani dziś, ani też we wchodzącej w realną rachubę przyszłości.

Senacka komisja budżetowa

USTAWA SKARBOWA W SENACIE

WARSZAWA. Komisja budżetowa Senatu przystąpiła wczoraj do debaty nad ustawą skarbową i nad generalnym referatem o budżecie.

Sprawozdawca b. premjer sen. Kozłowski w dłuższym wstępie omówił zakres obecnych uprawnień w dziedzinie budżetu państwa, Sejmu i Senatu oraz rządu. Sprawy te reguluje wyraźnie nowa konstytucja, której art. 60 nakłada na posłów obowiązek uchwalania budżetu, przyczem uniezależnione to jest od ustosunkowania się politycznego izb do rządu.

ROZRZUTNOŚĆ FUNDUSZÓW

Mówca charakteryzuje ogólnie dyskusję, jaka toczyła się nad budżetem stwierdzając m. in., że istnieje u nas wielka rozpiętość w łatwości rozporządzania groszem publicznym. W budżecie administracyjnym państwa dokonano już wiele oszczędności, choć wiele ich jeszcze można dokonać. Gdy natomiast chodzi o przedsiębiorstwa państwowe i pozostałą część wielkiego budżetu państwa, to widać bardzo istotną różnicę w łatwości dysponowania groszem publicznym, gdy grosz ten jest ściśle groszem budżetowym. Poważnej ściśle groszem budżetowym. Szereg zgłoszonych wniosków oszczędnościowych do planów finansowych PKP. i Poczty stwierdza, że oszczędności są możliwe i że plany finansowe przedsiębiorstw są zrobione znacznie mniej oszczędnie niż budżety ministerstw.

ODDŁUŻENIE ROLNICTWA

W sprawie akcji oddłużeniowej rządu, sen. Kozłowski stwierdza, że wielką ulgą dla rolnictwa była ta akcja, jak również wprowadzenie ulg w zaległościach i egzekucjach podatkowych. Akcja ta dała wyraźną poprawę na wsi. Równolegle z wyrównaniem cen przemysłowych i rolniczych iść musi zmniejszenie sztywnych ciężarów, a więc zmniejszenie funkcyj państwa. Zmniejszenie tych funkcyj, znowelizowanie ustaw nakładających na samorząd obowiązki, to jedyna droga która pozwoli zrównoważyć budżety samorządów i zmniejszyć ich wydatki.

Zdaniem referenta, dziedzinę stanowiącą bezsporny przerost funkcyj państwa stanowią ubezpieczenia społeczne. Sprawa ta wymaga grutowej reformy w interesie ubezpieczonych. Interesy te są dziś poważnie zagrożone, a olbrzymi aparat administracyjny ciąży, jako koszty handlowe, na składkach ubezpieczeniowych, które są zbyt wysokie w stosunku do obecnych zarobków. Zapoczątkowana reforma, która zaczęła dawać wyniki, została niestety zahamowana, a czasowe np. zmniejszenie składki emerytalnej do rozwiązania tego zawiłego problematu nas nie zbliża. Komisja wysunęła w tej sprawie szereg konkretnych postulatów natury finansowo - ubezpieczeniowej. Konieczne jest ponadto grutowne przeprowadzenie ustawy scaleniowej i określenie tych kategoryj pracowników którzy istotnie mają interes w ubezpieczeniu.

Wybory radców do Wil. Izby Rolniczej

WILNO. W związku z terminem wygaśnięcia mandatów radców Wileńskiej Izby Rolniczej w niektórych okręgach wyborczych, wojewoda wileński w porozumieniu z wojewodą nowogródzkim zarządził wybory dziesięciu radców w następujących okręgach wyborczych:

6-ty okręg święciański 1 radca
7-my okręg wilejski 1 radca
8-my okręg wil. trocki i Wilno 3 radców.
10-ty okręg lidzki 1 radca
11-ty okręg nieświeski 1 radca
14-ty okręg stołpecki 1 radca
15-ty okręg szczuczyński 1 radca;
16-ty okręg wołożyński 1 radca.

Zgromadzenia wyborcze odbędą się 26 marca rb.

Pow. komisja rolna w Głębokiem

GŁĘBOKIE. — Odbyło się w Głębokiem posiedzenie Rady Powiatowej Okręgowego T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych, która ma powierzone przez samorząd powiatowy pełnienie funkcyj Powiatowej Komisji Rolnej.

Rozpatrzono sprawozdania za rok 1935 agronoma powiatowego, komisarza ziemskiego i komisarza ochrony lasów, z których wynika, że akcja agronomiczna w powiecie przybrała na sile. Spółdzielnie mleczarskie w 1935 r. przeszły ciężki okres. W pierwszem półroczu spadły wypłaty za mleko, lecz, po posunięciach rządowych w dziedzinie eksportu produktów hodowlanych, od sierpnia 1935 r. ceny na masło i wypłaty za mleko wzrosły. Dzięki czemu ilość dostarczonego mleka w r. 1935 nie zmniejszyła się w porównaniu z poprzednim rokiem.

Po rozpatrzeniu sprawozdań ułożono preliminarz budżetowy i postanowiono zwrócić się do Wileńskiej Izby Rolniczej o wypożyczenie zł. 10000 z kredytów siewnych na udzielenie pożyczek w naturze w postaci nasion koniczyny dla gospodarstw skomasowanych oraz do ministerjum spraw wojskowych za pośrednictwem Izby o podwyższenie ceny na konie krajowe t. zw. „koniki", których pewna ilość bywa nabywana dla wojska na targach remontowych w powiecie dziśnieńskim.

PODZIĘKOWANIE.

W. Panu Dr-wi Michałowi Gojdziewi - Ordynatorowi Oddz. Wewn. Szpitala św. Jakóba, oraz P.P. Lekarzom Asystentom, za długotrwałą i intensywną kuracją podczas mego pobytu w szpitalu—składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

Jednocześnie łączę wyrazy wdzięczności wszystkim Siostrom Miłosierdzia i niższemu personelowi za prawdziwie siostrzaną i pełną zaparcia się opiekę, w ciężkich chwilach mej choroby

Henryk Jastrzębiec-Majewski

Zwrócili ale nie wszystko...

Przed paru tygodniami, jak o tem podawała prasa miejscowa, okradziony został rabin Kagan, którego nieznani sprawcy poszkodowali na 7000 zł. w postaci rzeczy, pieniędzy, weksli, kwitów i biżuterji....

Oburzeni rabini wileńscy rzucili w końcu uroczystą klątwę na złodziei w synagodze, ponieważ nadzieje na to, że ci „opamiętają się" i zwrócą rabinowi zrabowane przedmioty zawiodły!

Jakiś domorosły „jasnowidz" żydowski pragnąc snadź pocieszyć strapionego rabina, przepowiedział, że rabusie jednak zwrócą mu całą jego własność!...

Istotnie rabusie podrzucili wczoraj rabinowi część jego rzeczy, ale co mianowicie? — Kwity i weksle, czyli to co dla nich było bez wartości! No, cóż, dobre i to!... Wincuk Markotny

Płotka złodziejska...

Adam Gajszys nie jest znakomitością...

Rinaldo Rinaldini, Arsen Lupen, ba nawet nasz rodzimy Szpicbródka, to dla niego ideały niedościgłe, dalekie!..

Adam nasz bowiem to ot, poprostu taka sobie zwykła płotka złodziejska z wileńskiego bruku...

Wczoraj miał jakiś specjalny „dryg" złodziejski, popełnił bowiem w ciągu jednego dnia aż 6 drobnych kradzieży!

Niczem nie gardził: suszy się gdzieś bielizna — cap! parę koszul;— zagapił się straganiarz na rynku — dobra jest! po chwili już się czegoś nie doliczył w swych towarach i t. p.

Na szóstej kradziży skończyła się jednak „dobra passa"!... Adama przyłapano in flagranti i poszedł jak niepyszny do kozy!...

Wincuk Markotny.

Teatr Pohulanka

Dziś o godz. 8-ej w.

„REWIZOR"

M. Gogola.

„Pan młody" targnął się na życie

WILNO. W parę godzin po ślubie, w czasie zabawy weselnej targnął się na życie 25-letni Bolesław Aleszkiewicz (Tyzenhauzowska 43).

Desperat zadał sobie ranę nożem w bok, obrażenie jednak nie było zbyt ciężkie, tak że po opatrunku rannego pozostawiono na miejscu.

Powodem zamachu było nieporozumienie z rodziną wynikłe w czasie, gdy wszyscy byli już dostatecznie pijani.

* *

Na klatce schodowej przy ul. Połulanka 18, napił się esencji octowej Jan Żurawski (W. Połulanka 16). Desperat odmówił podania przyczyn zamachu samobójczego. Ulokowano go w szpitalu św. Jakóba.

Żona rabina Frejdzina wróciła do Postaw

WILNO. Przed kilku tygodniami notowaliśmy, że w kołach żydowskich wywołała poruszenie ucieczka żony rabina postawskiego, Lejby Frejdzina. Sytuacja była kłopotliwa, ponieważ według religijnych przepisów żydowskich rabin nie może pozostawać w stanie bezżennym. Z racji tej przedstawiciele społeczeństwa żydowskiego zwracali się do kilku cadyków o radę.

Obecnie sprawa wzięła nieoczekiwany obrót, gdyż żona rabina powróciła i zamieszkała spowrotem u męża. Jak słychać, rabin jest z tego zadowolony, podczas gdy ludność żydowska uznaje żonę jego za skompromitowaną i wolałaby widzieć inne załatwienie sprawy.

Należy podkreślić, że rabin Frejdzin jako człowiek i obywatel, cieszy się od dawna dużem poważaniem szerokich sfer ludności żydowskiej w Postawach.

Urodziła dziecko w komisarjacie

WILNO. Wczoraj w południe na ul. Wileńskiej zasłabła niespodziewanie Zuzanna Popakiełowa (Topolowa 54), którą naskutek interwencji przechodniów odprowadzono do 3 komisarjatu.

Wobec tego, że chora ulegała coraz silniejszym bólom porodowym, zatelefonowano do Pogotowia z prośbą o przybycie. Zanim jednak karetka zdołała przyjechać, Popakiełowa urodziła dziecko, tak że w chwili przybycia lekarza pozostało jedynie odwieźć ją do szpitala.

Komisja teatralna

WILNO. W przyszłym tygodniu zbierze się komisja teatralna w celu omówienia sprawy teatru żydowskiego w Wilnie.

—::—::—

Cennik uboju rytualnego

WILNO. W związku z aktualną obecnie sprawą zniesienia uboju rytualnego nie od rzeczy będzie zaznaczyć że w wileńskiej rzeźni miejskiej za ubój według przepisów rytualnych pobiera się 15 — 18 zł. od sztuki podczas gdy normalny ubój kalkuluje się niewięcej 10 złotych.

—::—::—

Uwadze rzemieślników ubiegających się o zwolnienie od podatku lokalowego

WILNO. Izba Rzemieślnicza w Wilnie podaje do wiadomości, iż w związku z p. 3 art. 2 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1935 r. o podatku od lokali, rzemieślnicy, pragnący uzyskać zwolnienie od podatku od lokali zajętych na zakł. przemysłowe, winni składać deklaracje w tej sprawie — w Wilnie za pośrednictwem Związku Rzemieślników Chrześcijan w Wilnie i Centralnego Związku Rzemieślników Żydów w Wilnie. Na powiatach za pośrednictwem Cechów.

†
ś. p.

D-r Czesław Mikulicz - Radecki

FILISTER KONWENTU POLONIA
Kawaler Krzyża Niepodległości z Mieczami i Krzyża Walecznych
ZMARŁ W WARSZAWIE DN. 23 LUTEGO 1936 R.
O czem zawiadamiają
Konwent Polonia i Filistrzy.

Wszystkim krewnym, znajomym oraz współpracownikom, którzy brali udział w oddaniu ostatniej posługi nieodżałowanemu mężowi, ojcu, dziadkowi i teściowi św. pamięci

Konstantemu Woronko

tą drogą składa serdeczne Bóg zapłać
RODZINA.

SÓL do NÓG JANA PRZYNOSI NIEOPISANĄ ULGĘ PRZY ZBOLAŁYCH NOGACH

Nieprzerwana fala procesów komunistycznych

Sara Mielnicka przed Sądem

WILNO. Oskarżona młoda, 24-letnia żydówka odbyła już w Fordonie pięcioletnie więzienie za komunizm. Po wyjściu z więzienia w październiku 1934 r. rozpoczęła niezwłocznie znów akcję wywrotową. Była jakiś czas w Brześciu n/B., potem w Warszawie i wreszcie przybyła do Wilna.

Obserwacja prowadzona przez Wydział Śledczy ustaliła, że znana z procesu Lewicy Akademickiej, M. Dziewicka, w jesieni ub. roku spacerując przed domem Nr. 1 przy ul. Mickiewicza, spotkała się i zamieniła kilka słów ze znaną komunistką Rozą Lubczyk, a następnie na to samo miejsce przybyła S. Mielnicka, zamieszkała od jakiegoś czasu przy ul. Sadowej. Podczas rewizji znaleziono u niej w piecu kawałki rękopisu, po zestawieniu których dało się odtworzyć sprawozdanie z wyników prac w organizacji dziecięcej K. P. Z. P. p. n. „Pioner". Sprawozdanie było pisane własnoręcznie przez oskarżoną. Ponadto znaleziony w czasie rewizji jeden numer czasopisma „Poprostu", datą swą kolidował z podaną przez oskarżoną datą przybycia jej do Wilna, numer ten bowiem nabyty przez nią w jednym z kiosków, nosił datę z przed miesiąca, oskarżona zaś podawała, że do Wilna przybyła w dzień zatrzymania. Czasopismo to nabyła dlatego, że podobał się jej „nagłówek".

Prokurator Piotrowski w przemówieniu swem zwrócił uwagę na charakter działalności oskarżonej. Jako objazdowa funkcjonarjuszka pracowała wśród młodzieży nieletniej, robotniczej, szkolnej i uniwersyteckiej. Ze względu na to środowisko oskarżona jest niebezpieczną komunistkę i w zakończeniu domagał się długoletniej izolacji i niestosowanie ustawy amnestyjnej.

Obronę wnosił adw. Chill. Na wstępie omawia znaczenie amnestji w odniesieniu do przestępstw z pobudek politycznych, powołuje się na akad. Rzymowskiego i mówi o intencji ustawodawcy, dotyczącej ustosunkowania się państwa do przestępców politycznych. Następnie charakteryzuje działalność i osobę samej oskarżonej.

W wyniku narad wina Mielnickiej została uznana za udowodnioną. Oskarżoną skazano na 7½ lat więzienia ze zmniejszeniem na mocy amnestji do lat 5, ponadto orzeczono pozbawienie praw na przeciąg lat 8.

Komuniści w wojsku

Onegdaj przed Sądem Okręgowym toczyła się znów sprawa komunistów. Oskarżeni: L. Segałowicz, R. Rubinowicz, A. Prużan, S. Stocki, Ch. Wajner, G. Iłutowiczówna i Ch. Fajerówna, wszyscy bardzo młodzi i wszyscy mieszkańcy Wilna.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim oskarżonym wzięcie udziału w K. P. Z. B. i rozwijanie szerokiej działalności komunistycznej wśród armji. Wszyscy oskarżeni pracowali z ramienia wydziału wojskowego, istniejącego przy centralnych i okręgowych komitetach partyjnych.

Punktem wyjścia prac partyjnych w wojsku jest organizowanie młodzieży roczników poborowych i przedpoborowych przez wciąganie jej do t. zw. Rewolucyjnego Związku Poborowych, istniejącego w łonie Komunistycznego Zw. Młodzieży Zach. Białorusi. Zadaniem takiego Zw. Poborowych jest przedewszystkiem szkolenie młodzieży w odpowiedniem nastawieniu ideologicznem i w zasadach konspiracji. Z chwilą wzięcia do wojska, członkowie Zw. otrzymują dalsze instrukcje, hasło i odzew, zapomocą których nawiązują ont łączność partyjną z osobnikami, pozostającymi już w wojsku.

Działalność oskarżonych nie zamykała się w konspiracji, od czasu do czasu organizowali występy nazewnątrz w postaci rozwieszania transparentów, plakatów i rozrzucania ulotek. Szczególną aktywnością zaznaczył się rok 1933, kiedy to na ulicach Szerokiej i Kwaszelnej wywiesili transparent z napisem, skierowanym przeciwko sądom doraźnym i podpisany przez Czerwony Pobór. Wkrótce znów na ulicy Tyzenhauzowskiej pojawiła się czerwona płachta z podobnym napisem, niepozbawionym akcentów wojskowych. W marcu 1934 roku płot przy ulicy Gdańskiej wyklejono plakatami z napisami nawołującemi do walki rewolucyjnej w wojsku i do zwalczania faszystowskiego rygoru wojskowego. Podpisał plakat ów Rewolucyjny Związek Poborowych.

Niemal identyczną treść zawierały plakaty na ulicy Popławskiej i innych. Wreszcie w rejonie jednych z koszar wileńskich znaleziono ulotki o treści typowo komunistycznej.

Wszędzie była mowa o wynagrodzeniach za stawanie do poboru, o zasiłkach dla rodzin poborowców, o zwalczaniu rygoru w wojsku i o niepodnoszeniu broni przeciwko ZSSR.

Zatrzymani w marcu 1935 roku do winy nie przyznali się. W czasie rewizji u oskarżonych znaleziono bogaty materjał, kompromitujący w postaci książek, czasopism i najrozmaitszych innych wydawnictw gloryfikujących komunizm oraz monografje o Woroszyłowie i innych osobistościach ZSSR.

Autorem aktu oskarżenia i popierającym oskarżenie na rozprawie jest prokurator Pawluć. Rozprawie przewodniczy sędzia Sienkiewicz.

Obronę wnoszą adwokaci Chill, Czernichow, Tajtel i inni.

Rubinowicz i Segałowicz zostali skazani na 3 lata więzienia, Fagierówna na 2 lata, pozostali zaś oskarżeni zostali skazani na kilkuletni areszt z art. 164 K. K.

Z. A.

Szajka złodziei ze śródmieścia

WILNO. Notowaliśmy onegdaj o okradzeniu adwokata Zajkowskiego (Mostowa 16) i że złodzieje na widok wkraczającego do mieszkania policjanta uciekli od strony kuchni przez okno. Mieszkanie pozostawione było bez opieki wobec wyjazdu właściciela i dopiero po jego powrocie okazało się, że zginęły rzeczy wartości kilkuset złotych.

W związku z tą kradzieżą policja aresztowała notowanego Ant. Użdalisa, który od paru dni utykał na lewą nogę. Po stwierdzeniu, że on to uległ wypadkowi w czasie ucieczki z mieszkania p. Zajkowskiego, zdołano ująć jego towarzyszy, którymi okazali się Edw. Bołtuć i Wł. Szumski.

Oni to wraz z Użdalisem tworzyli bandę, która dopuściła się szeregu kradzieży w śródmieściu, przyczem skradzione rzeczy ukrywano w melinach przy ul. Bukowej 14 i Kijowskiej 22.

W czasie rewizji w tych melinach znaleziono część rzeczy należących do p. Zajkowskiego, a ponadto jeszcze: ubranie męskie koloru stalowego, chustki do nosa z literami J. B., dwie serwety, makaty i t. p.

Wymienione rzeczy można oglądać w Wydziale Śledczym.

—::—::—

Zabójstwo i samobójstwo
Tragedja miłosna w Głębokiem

GŁĘBOKIE. W dn. 25 o godz. 17,15 w cukierni przy ul. Zamkowej w Głębokiem plut. zawod. pułku KOP w Berezweczu Ignacy Błaszkiewicz, lat 34 wystrzałem z rewolweru pozbawił życia Stefanję Sredzińską, lat 28(żonę sekretarza Sądu Grodzkiego w Głębokiem, przeniesionego przed kilku dniami z Jaszun, poczem drugim wystrzałem w skroń popełnił samobójstwo. Błaszkiewicz osierocił żonę i dwoje dzieci. Przyczyną zajścia był zawód miłosny.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Dziś premjera

„ORFEUSZ W PIEKLE"

Offenbacha

Ofiara zbójów z „Nowostrojki"

WILNO. Onegdaj w nocy na ul. Legjonowej został ciężko pobity na tle zatargu o kobietę mieszkaniec wsi Rowiańce Alfons Rodziewicz. Poszwankowanego odwieziono do szpitala, gdzie wczoraj zmarł.

Sprawcami pobicia okazali się Wł. Damasz (Legjonowa 179) i Piotr Suchecki (Legjonowa 197). Osadzono ich w areszcie. Byli oni postrachem całej okolicy i niejednokrotnie dopuszczali się samosądów.

Kabalarka i p. Leon

O pomoc kabalarek — wróżbitek ubiegają się nietylko mdłe białogłowy!

Panowie stworzenia — mężczyźni również zwracają się do nich w swych troskach i zmartwieniach!... Zwrócił się między innymi o pomoc do jakiejś wróżbitki z ul. Polowej także i Michał Leonowicz z ul. Zawalnej...

Tytułem „honorarjum" dał pan Leon babie zegarek i pierścionek, ale „czary" nie poskutkowały i zawiedziony pan Leon zameldował o wszystkiem policji, przemilczając jednak wstydliwie o co w tych czarach chodziło!...

Policja ruszyła na zaułek Polowy by capnąć wróżbitkę, lecz nie znaleźli nikogo, bowiem chytra baba, zwąchawszy pismo nosem, dała zawczasu drapaka gdzie pieprz rośnie!

Wincuk Markotny

Ofiary

P. Doktorowa Królewska dla byłej krawcowej 1 kg. cukru i 2 dk. herbaty.

ŚRODA
Dziś 26 Aleksandra
Jutro Leandra

Wschód słońca g. 6.22
Zachód słońca g. 4.43

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO USB. W WILNIE

Z dnia 25 lutego 1936 roku

Ciśnienie średnie 761
Temperatura średnia — 3
Temperatura najwyższa 0
Temperatura najniższa — 6
Opad ślad
Wiatr wschodni
Tendencja bez zmian
Uwagi pochmurno, przelotny śnieg.

PROGNOZA POGODY

według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora dnia 26 lutego 1936 r.

Naogół chmurno i mglisto z przejaśnieniami, głównie na wschodzie. Miejscami drobne opady.

Temperatura bez większych zmian.

Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

KRONIKA PIŃSKA

DYŻURY APTEK

We środę dyżuruje apteka Kimela, ul. Albrechtowska 2

REPERTUAR KIN

CASINO — „Noc Weselna" z Anną Sten i Gary Cooper w r. głównej.

OGNISKO — nieczynne

ODCZYT PROF. SZYMAŃSKIEGO

We środę, dn. 26 bm. o godz. 20 profesor USB dr. Szymański wygłosi odczyt w lokalu PCK (ul. Kościelna) odczyt n. t. „Kiła w oku".

NOWY CZŁONEK DOŻYWOTNI L. O. P. P.

Na listę członków dożywotnich L. O. PP. w Pińsku wpisał się ostatnio dyrektor fabryki Lourie p. Jakób Eljasberg, wpłacając jednorazową składkę w wysokości 150 zł.

POŁĄCZENIE POW. I MIEJSKIEGO L. O. P. P.

Na podstawie decyzji Zarządu Okręgu wojewódzkiego LOPP ma nastąpić połączenie w Pińsku obwodów L. O. P. P. miejskiego i powiatowego w jeden obwód. W związku z tem w dn. 28 bm. odbędzie się wspólne walne zgromadzenie obu obwodów, na którem nastąpi formalne złączenie obwodów, oraz zostaną wybrane nowe władze: zarząd i komisja rewizyjna. Na zgromadzeniu prócz tego złożone będą sprawozdania z działalności za ub. r. oraz zostanie wybrany delegat na walne zgromadzenie okręgu w Brześciu n. B. Zgromadzenie obwodowe odbędzie się w sali posiedzeń Wydziału Powiatowego o godz. 11 dn. 28 bm.

Czy wiecie? oryginalna Aspirina wyrabiana jest obecnie także w Polsce! Nabyć ją można w każdej aptece. Aspirina z krzyżem „Bayer" na opakowaniu i tabletkach działa przy bólach głowy i chorobach z przeziębienia.

ASPIRINA BAYER

Do nabycia we wszystkich aptekach. Cena za 6 tabl. obecnie już tylko Zł. 0.90, za 20 tabl. Zł. 2.25

KRONIKA BARANOWICKA

— Walne Zebr. członków oddz. P. C. K. w Baranowiczach. Dn.. 1 marca br. odbędzie się Walne Zebr. członków oddz. PCK w Baranowiczach. Program zebrania następujący: 1) Zagajenie 2) Wybór prezydjum walnego zebrania 3) Odczytanie protokułu z poprzedniego walnego zebrania 4) sprawozdanie z działalności 5) Sprawozdanie komisji rewizyjnej 6) wybory zarządu i komisji rewizyjnej 7) zatwierdzenie planu pracy i budżetu na r. 1936 -7 8) wolne wnioski. Zebranie odbędzie się w sali konferencyjnej Starostwa o godz. 12,30.

— Chór Juranda w Baranowiczach. Dnia 26 bm. t. j. we środę wystąpi w sali kina „Apollo" zespół chóru Juranda ze swoim najnowszym repertuarem Sympatyczny ten zespół znany z występów w Polskiem Radjo i z płyt gramofonowych niewątpliwie zyska uznanie i w Baranowiczach, tembardziej, że nie posiadając własnego stałego zespołu teatralnego w mieście powinniśmy wykorzystać rzadką okazję spędzenia paru godzin w atmosferze naprawdę kulturalnej.

— Z notatnika prowincjonalnego oświatowca. Dnia 13 lutego znalazłam się na tygodniowym kursie higjeny prowadzonym przez Zarząd kół gospodyń wiejskich w Stajkach ,w gminie Wolniańskiej. Mówiłam tam jednego wieczoru, w szczelnie zatłoczonej klasie szkoły pow. do dorosłych „ O historji powstania wzorowej wsi kresowej", na zajutrz do młodzieży szkolnej 5 i 6 oddziału na temat „Jak powstał pierwszy sklepik spółdzielczy w Rochdale". 14-tego wieczorem poznaję nową, na terenie powiatu szkołę „Macierzy", w rodzinnym Mickiewicza zaścianku bo w Zaosiu. Dwa razy w tygodniu są tam zebrania świetlicowe przemawiam na temat: „Wzorowe wsie w Danji i w Polsce", nazajutrz w tejże szkole mówię do dzieci: „O historji powstania kat. Mł. Czerwonego Krzyża". Mają tam tą organizację. Prowadzą korespondencję z szkołą powszechną w Sochaczewie. Dnia 16 lutego jestem potrzebna gronu instruktorskiemu w Radkiewiczach pod Wolną gdzie kończy popisem, wystawą i gościnnem przyjęciem oraz przedstawieniem teatralnem i zabawą taneczną. pięciomiesięczny swój pobyt tamże szkoła wędrowna rolnicza dla dziewcząt. Szkoła ta dała fachowe wykształcenie gospodarcze, uświadomienie obywatelskie i społeczne 18 dziewczętom. Prowadziły ją pp. Nagórkówna, Lewandowska i Suchorska. Pomagała dużo miejscowa długoletnia kierowniczka szkoły pow. w Rodkiewiczach p. Okuniewska, pomagała wybitnie gmina i powiatowy referat rolny. Dzięki tym wysiłkom w gminę Wolniańską wsiąkło sporo wiadomości pożytecznych pod strzechy włościańskie. W międzyczasie byłam parę godz. na ładnym balu w Domu Ludowym w Stajkch i poznałam tam zespół zgranych wytrwałych działaczy i działaczek pracujących bez rozgłosu, a b. wydatnie i umiejętnie, nad podniesieniem zarówno gospodarczem jak i oświatowo -kulturalnem wsi kresowej. S. B.

POŻAR W SZKOLE

DZISNA. — W szkole w Cieleszach, gm. parafjanowskiej, wybuchł pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez służącą w czasie palenia w piecu. Opaliła się ściana przylegająca do pieca, sufit nad piecem i spaliły się trzy ławki szkolne. Straty wynoszą zł. 300. Pożar ugasiła ochotnicza straż pożarna w Parafjanowie.

LEKARZ POSZLAKOWANY O NADUŻYCIA

OSZMIANA. — Jak już donosiliśmy, w dniu 3 b.m. aresztowano w Smorgoniach Kazimierza Hołowieja, byłego poborcę tamtejszego zarządu miejskiego. Poszlakowany on jest o nadużycia i sprzeniewierzenie przeszło 5000 zł.

Obecnie aresztowano podejrzanego o współudział lekarza weterynarji Wiktora Wagę.

MĄDRA KOBIETA ZAWSZE MŁODO WYGLĄDA

W towarzystwie lub przy pracy zawsze wyróżnione są kobiety młode. Za młodą, chociażby taką była w rzeczywistości, nigdy uważana nie będzie osoba o siwych lub świecących włosach. Dlatego stosujcie, nieszkodliwy, łatwy w użyciu jedyny w swoim rodzaju regenerator

ORIENTINE

który stopniowo niedostrzegalnie dla otoczenia, przywraca siwym lub wyblakłym włosom pierwotny naturalny kolor, połysk i miękkość.

Do nabycia w skł. apt. i perfumerjach PARFUM. D'ORIENT S. A. WARSZAWA

Rewja

„JOJ MADZIAR"

Rewja przeżywa okres wahań. Odbija się to na humorach publiczności, która tak zwykle ekspansywna — dzisiaj wymaga więcej a otrzymuje mniej. Sketch - ramota „U fotografa" był grany przez p. Bojarskiego słabo — a dobra gra p. Szelly — nie potrafiła jemu dodać blasku.

Sketch M. Hemara „Ja płacę, ja wymagam" pozostawia także pod względem artystycznym do życzenia. Zawdzięczając jednak b. dobrej grze p. Honarskiej i p. Jankowskiego — słuchało się go z pewnem zainteresowaniem. Należy w tym miejscu poruszyć zachowanie się galerji, która zbyt intensywnie starała się przekroczyć dystans dzielący ją od widowni. Czy nie jest to wpływ "kokietowania jej przez artystów, którzy potem sami muszą ponosić konsekwencje swej nieostrożności.

Ładny był obrazek baletowo śpiewny — (pół - final) „Oj Madziar". Barwne dekoracje i kostjumy tworzyły piękną plamę na bladem tle programu. Scenka groteskowa „Matelot" odtańczona była z humorem lekko i wesoło przez duet Tanagra. P. Honarska w swoich popisach solowych nabiera coraz więcej barw. Umiejętna modulacja głosu, płynność ruchów, śliczne tualety — wszystko to w sumie daje b. miłe i estetyczne wrażenie.

P. Eddiemu należy się szczere podziękowanie za uważne czytanie recenzyj. Gra jego pozbawiona teraz szarży, umiarkowana — zyskała tylko na wartości — wcale nie straciła i nie umniejszyła sympatji tłumów. Bardzo ciekawe było operowanie przez niego takiemi „instrumentami" jak pompka od samochodu, rękawiczki z piszczałkami — i wydobycie z tych groteskowych przedmiotów bardzo ciekawej rytmicznej muzyki.

H. Ł.

—::—::—

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„HELIOS"

„KOENIGSMARK"

Z dziesięć lat temu zbierał laury aktorskie w tym filmie słynny amant francuski Jack Catelaine. Atrakcyjność tematu, zaczerpniętego ze znanej książki Pierre Benoit skłoniła do powtórnego nakręcenia tego samego tematu. Zmieniono jednak punkt ciężkości, umieszczając go tym razem w postaci pięknej i romantycznej nieszczęśliwej księżny Aurory. Wszystkie role zostały przez reżysera (Maurice Tourner) obsadzone doskonale. Profesor w wykonaniu J. Fresneya, brat księcia Lautenburgu w interpretacji Johna Lodge, podobnie zresztą jak i pozostałe osoby dramatu ujęte są z wielkim poczuciem artyzmu. Wszyscy jednakże stanowią tylko tło dla pastelowej sylwetki księżny — Elissy Landi.

Już sama fabuła wystarczy, by zainteresować i porwać widza. Jest jednak jeszcze pozatem w filmie tym nadzwyczaj staranna i na wysokim poziomie fachowym postawiona strona techniczna. Cudowne zdjęcia plenerowe przeplatane są stylowemi wnętrzami, znakomicie inscenizowane partje solowe idą o lepsze z pedantyczną reżyserją scen masowych (szczytem reżyserskiej roboty było otwarcie balu). Muzyka akcentuje nastroje z subtelną wyrazistością, wyraźne djalogi francuskie są odpoczynkiem dla ucha po amerykańskiem bulgotaniu. Drobną usterką jest niezbyt udana makieta zamku. Rzuca się w oczy jej tandetna dekoracyjność. Szczegół ten jednak w niczem nie wpływa na bardzo dodatnie wrażenie, jakie wywiera całość. Z przyjemnością się na taki film patrzy.

Tad. C.

NOWOŚĆ!

Franciszek Olechnowicz

SIEDEM LAT w szponach G. P. U.

Cena egzemplarza 1 zł. 80 gr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.

Skład główny u autora: Ludwisarska Nr 11, m. 18.

CO SŁYCHAĆ W TEATRZE NA POHULANCE?

Kilka słów z dyr. Szpakiewiczem

Ostatnio podały niektóre pisma wiadomość o tem, że dyrektor teatrów miejskich w Wilnie, p. Mieczysław Szpakiewicz, w dalszym ciągu pozostanie na stanowisku dyrektora wileńskich teatrów miejskich, wobec tego, że władze miejskie są zadowolone zarówno z jego pracy, jak i ze współpracy z nim.

Zwróciliśmy się więc do dyrektora Szpakiewicza, z prośbą o wypowiedzenie się w tej sprawie.

— Notatkę powyższą trzeba uznać za przedwczesną — mówi dyr. Szpakiewicz. Mnie dotychczas nic nie wiadomo o żadnej decyzji Magistratu, tem więcej, że w pewnej mierze zależy ona od opinji komisji teatralnej. Niewątpliwie też będą miały wpływ sprawy budżetu, co jeszcze dotąd nie było rozważane... Umowa z Magistratem trwa do 20 kwietnia b. r. Obecnie mam sporo trosk związanych z chwilą bieżącą, tak, że kwestja przyszłości jest, z tych wszystkich względów, na dalszym planie.

— Jakie są najbliższe projekty repertuarowe?

Z utworów wielkiego repertuaru wystawimy po „Rewizorze Wesele Figara Beaumarchaisa. Dla wystawienia tej sztuki przybywa do Wilna reżyser Karol Borowski z Warszawy. pozatem planujemy wystawienie shakespeare'owskiego Makbeta.

W tym jeszcze sezonie pójdą też sztuki polskich autorów. Najbliższą polską premjerą będą Dzieje „wolności" — Leczyckiego, ze słowem „wolności" w cudzysłowie. Jest to, jak go nazwał autor „komedjo - dramat" oparty na problemach i zagadnieniach współczesnych. Będzie to prapremjera. Drugą sztuką polską będzie komedja Pawlikowskiej — Powrót mamy, która z powodzeniem przeszła już chrzest w stolicy.

Następną skolei sztuką polską będzie zapowiedziany już utwór Władysława Arcimowicza p. t. Paraliż, sztuka o podkładzie społecznym.

— A więc trzy polskie sztuki?

— Nie. Cztery. Przyczem ta czwarta będzie może najwięcej atrakcyjną, jakkolwiek z uwagi na stanowisko autora w teatrze, nie wypada mi wysławiać się o niej w superlatywach...

— Płonę z ciekawości. Kto jest tym autorem?

— Tadeusz Łopalewski, który tym razem użył silniejszych barw, do odtworzenia naszej rzeczywistości. Ta sztuka posiada również podłoże społeczne i dzieje się również jak wszystkie wymienione, w środowisku prowincjonalnem. Tytuł jej brzmi Komisarz. Będzie to komedjo - satyra.

Po tych niejako oficjalnych enuncjacjach, wdaje się dyr. Szpakiewicz w pogadankę na temat dzisiejszych wileńskich stosunków teatralnych. Należy żałować, że w ostatnich czasach wyłoniły się pewne krańcowości w wymaganiach co do repertuaru. Nie można prowadzić teatru z wyłącznie najwyższym repertuarem. Biorąc rzecz z gruntu, głębsza kultura teatralna nie istniała u nas nigdy, w szerszem ujęciu tego słowa. Trzeba ją dopiero wyrabiać. Nie można się łudzić, że do tego celu dojdzie się wystawianiem utworów o najwyższym poziomie. Jeśli chodzi o twórczość teatralną tc u nas są szczyty i jest dół, a niema środka. Powstanie tej środkowej twórczości, wydaje się dyr. Szpakiewiczowi najbardziej potrzebne w obecnej chwili.

(w. Ł).

Droga do zdrowia.

Dbajcie o zdrowy żołądek! Chory żołądek jest nieraz przyczyną powstawania najrozmaitszych chorób i tworzy złą przemianę materji.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA stosuje się przy zaparciu; są łagodnym środkiem przeczyszczającym, regulują żołądek, usuwają nagromadzone substancje gnilne i niestrawione resztki z organizmu.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA stosowane w chorobach wątroby, nerek, kamieni żółciowych, w hemoroidach, reumatyźmie i artretyźmie, są chętnie przyjmowane przez chorych

Blankiety do zeznań o dochodzie

WILNO. — Na skutek telegraficznej interwencji Izby Przemysłowo - Handlowej w ministerjum skarbu w sprawie nadesłania blankietów zeznań o obrocie i dochodzie (o czem wspominaliśmy przed kilku dniami), wileńskie urzędy skarbowe zostały już zaopatrzone w odpowiednią ilość tych blankietów, co umożliwiło płatnikom składanie zeznań w terminie do 1 marca, r.b., który w tym roku nie będzie przedłużony.

Zatarg o most

ŚWIĘCIANY. — Zarząd fabryki Olchowo, gm. gierwiackiej, pow. wileńsko - trockiego, w dniu 22 bm. zawiadomił posterunek w Żukojniach, że mieszkańcy wsi Borywyje, Radzinsze, gm. żukojńskiej i Radzinsze, gm. świrskiej, stawiają czynny opór zarządowi fabryki przy budowie mostu na rzece Straczonka, około wsi Borywyje.

Chłopi mają za złe zarządowi fabryki, że rozporządził budowę mostu nie przy drodze, prowadzącej przez wieś Borywyje, lecz przy gruntach ornych, należących do mieszkańców wymienionych wsi, bez porozumienia się z nimi.

Rekrutacja robotników do Łotwy

POSTAWY. — Podobnie jak w sąsiednich starostwach, prowadzona jest w starostwie postawskiem akcja przygotowawcza do rekrutacji robotników na roboty rolne do Łotwy. W pierwszych dniach marca zostaną ukończone spisy kandydatów na wyjazd. Są to osoby najbardziej potrzebujące zarobku. Z powiatu postawskiego wyjedzie w roku bieżącym 1200 osób, w tem 15 proc. mężczyzn.

Akademja przeciwalkoholowa

w sali Śniadeckich USB. w Wilnie

Dnia 1 marca o godz. 12 min. 30 w ramach Tygodnia Propagandy Trzeźwości odbędzie się w sali Śniadeckich USB akademja przeciwalkoholowa na program której złożą się.

1) Zagajenie prezesa T-wa „Mens" prof. Z. Hryniewicza,

2) Odczyt p. prof. Ks. Pelczara p.t. „Znaczenie walki z alkoholizmem",

3) Odczyt Ks. Dr. St. Sprusińskiego — dyrektora Sekcji Walki z Alkoholizmem przy A.J.A.K. w Warszawie „Z zagadnień walki z alkoholizmem".

4) Odczyt p. dr. K. Kulejewskiej p.t. „Czem zastąpić alkohol w życiu jednostki i społeczeństwa",

5) Odczyt p. A. Drobniaka p.t. „Potrzeba walki z alkoholizmem na Wileńszczyźnie",

6) Koncert chóru pod batutą prof. Tad. Szeligowskiego.

Spłonęła budka na rynku

WILNO. Wskutek nadmiernego nagrzania piecyka w budce robotników transportowych na rogu ul. Kijowskiej i Słowackiego wybuchł pożar. Budka spłonęła doszczętnie. Straty wynoszą zł. 500. Budka należała do szpitala żydowskiego, który ją wydzierżawił robotnikom transportowym.

KAROL I. DALY — 57)

Purpurowe słońce

Hrabia przerwał, a ja czekałem z zapartym tchem.

— ...Więc ja zerwałem suknię z pleców Hrabiny i znalazłem ślady, które pozostały po uderzeniach Marka Jarrowa. Mój pomocnik wstał z mogiły i przemówił!

— Hrabina! — roześmiałem się sztucznie. — No, jeżeli pan myśli, że to ona, to cóż mnie to może...

— Albo pan mi zwróci Żółtą Księgę, albo ja zabiję Hrabinę. A uprzedzam, że jeśli ona jest ciałem równie mocna, jak duchem, to umierać będzie bardzo długo, pewnie kilka dni.

— Ale książka... Ja...

— Książka powinna być zwrócona w szkatułce, z nietkniętą pieczęcią. Rozumie pan? Niech pan jedzie do „Edjboot's Hotel", zamówiłem tam dla pana pokój na imię Johna Sheldoma. Za pół godziny porozumiem się z panem tam na miejscu. Pan się przekona, że ja dotrzymuję słowa. Proponuję panu życie Zorki, wzamian za Księgę.

— Ależ...

Oczy moje wpiły się w stalową szkatułkę.

— Zadzwonię do pana za pół godziny do hotelu! Niech pan nie zapomni swego nazwiska: John Sheldom.

Hrabia powiesił słuchawkę. Stałem chwilę jeszcze ze słuchawką w ręku. Nie wątpiłem ani na chwilę, że hrabia mówił zupełnie poważnie. Zadrżałem, na samą myśl o tem.

— Hrabia grozi, że zabije Miss Drummond? — zapytał General. — To nieprawda, Wiliamsie, niech pan nie wierzy.

— Nieprawda? — patrzałem na niego, nie wierząc własnym uszom.

— Zaraz ustalimy skąd on dzwonił i...

— No, to to już naprawdę głupstwo! — powiedziałem, dziwiąc się sam swemu spokojowi.

— Och, my uratujemy ją! A przytem...

— A przytem, co... — zaczynałem tracić cierpliwość. — Taka bohaterska śmierć, nieprawdaż? To pan chciał powiedzieć? A ja panu powiem, że do tego nie dopuszczę! Bardzo przepraszam, ale księgi panu, Generale nie dam narazie! Potrzebna mi jest ta księga chwilowo!

— No, Wiliamsie, niech się pan uspokoi. — Mówił do mnie ojcowskim tonem. — Nie trzeba się tak podniecać! Ja wiem wszystko: ona uratowała panu parę razy życie, pan ją kocha. Ale niech pan spojrzy na mnie, niech pan przypomni sobie, jak było z Betty! Mogłem ją uratować, zdradzając ojczyznę...

Oczy moje musiały wyrażać złość i zimną nienawiść.

— Zorka i ja zdobyliśmy tą księgę, bez cudzej pomocy. Nikogo nie zdradzam. Księga należy do nas, ja zabieram ją!

Podszedłem do stołu, ale on zagrodził mi drogę.

— Gregory Ford uprzedził nas, że...

— Więc pan wiedział? Pan wiedział, kiedy ja tu przyszedłem? Naturalnie!

— Wiliams! — General powiedział to słowo surowo i mocno. — Przykro by mi było używać wobec pana siły, po tem, jak pan zachowywał się tak bohatersko!

Wyciągnąłem rękę po szkatułkę.

Djabli to nadali: on rzucił się na mnie całem swem małem ciałem i ja... Właściwie straciłem głowę: a może właśnie zachowałem przytomność umysłu? Dosyć, że podniosłem rękę, Generał odleciał jak piłka i padł na kolana tłuściocha, który reprezentował ministerstwo sprawiedliwości. A ja... chwyciłem lewą ręką szkatułkę, w prawej ściskałem już rewolwer.

— Wybaczcie panowie, — powiedziałem, tłumiąc wzruszenie w głosie, — Ci panowie może nie wiedzą, Panie Generale, że ja zabiłem Marka Jarrowa, w obronie Zorki? Nie będę przemawiał i wyjaśniał, jaki jest mój do niej stosunek. Powiem tylko, że jeśli kto z panów podniesie palec, aby mi przeszkodzić wyjść z pokoju, to strzelam, a ja strzelam bardzo celnie! Zrozumiano?

— Pan zwarjował? — krzyknął General, dysząc ciężko. — Niech pan nie myśli, że my...

Portjera rozsunęła się z szelestem, za memi plecami i rozległ się tryumfujący głos:

— Rzuć pan rewolwer, Wiliamsie! — Wiedziałem, że na tem się skończy i...

(D. c. n.)

—::—::—

W terenie i na torach

Angielska drużyna — mistrzem Olimpjady w hokeju

Angielska drużyna hokejowa, która zwycięstwem nad Kanadą 1:0, zapewniła sobie pierwsze miejsce na Olimpjadzie

Tragiczna śmierć poznańskiego boksera

POZNAŃ. — Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj wieczorem na meczu bokserskim w Poznaniu pomiędzy bydgoską Polonją a H.C.P.

W wadze półśredniej walczył bydgoszczanin Kolorzyński z Urbaniakiem. Urbaniak przeważał w pierwszem i drugiem starciu, ale w pewnej chwili nadział się na pięść przeciwnika i otrzymawszy cios w podbródek, padł nieprzytomny na ringu. Urbaniaka przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł około północy.

Lekarze stwierdzili wstrząs mózgu i pęknięcie czaszki.

Przypuszczalny skład Polski na mecz z Belgją

POZNAŃ. — Jak nam komunikują ze sfer, zbliżonych do P.Z.B., Polska prawdopodobnie wystąpi na mecz z Belgją, który się odbędzie 6 marca w Poznaniu w następującym składzie:

waga musza — Sobkowiak (Warta),
waga kogucia — Czortek (Skoda),
waga piórkowa — Polus (Warszawianka), względnie Spodenkiewicz (I.K.P.),
waga lekka — Kajnar (Warta)
waga półśrednia — Sipiński (Warta),
waga średnia — Chmielewski (I.K.P.),
waga półciężka — Szymura,
waga ciężka — Piłat (Warta).

Konkurs skoków na mistrzostwach Europy

INNSBRUCK W niedzielę odbył się w Innsbrucku konkurs skoków.

Pierwsze miejsce zajął Birger Ruud (Norwegja) uzyskując skoki 65, 62 i 63 m.

Z Polaków Marusarz zajął 4-te miejsce, mając skoki 56, 57, 62 metry, a notę 322.8.

Bronisław Czech zajął 8-me miejsce ze skokami 52 ½ 55½ i 53 1/2. Nota 302,7.

Niezwykły rekord bramkarza

Słynny czeski bramkarz Planicka ustalił niezwykły rekord, mianowicie, od 1934 r. Planicka wystąpił 60 razy w bramce reprezentacji Czechosłowacji, nie tracąc ani jednego punktu.

Konkurs skoków w Stokholmie

SZTOKHOLM. — Konkurs skoków w Sztokholmie wygrał Sven Eriksson z notą 226,4 i skokami 42,5 i 44,5.

Spływ na Olimpjadę do Berlina

Na letnią olimpjadę do Berlina organizowany jest międzynarodowy spływ wioślarski i kajakowy. Polscy wioślarze i kajakowcy wezmą udział w tym spływie. Polscy zawodnicy udadzą się albo Odrą od granicy Górnego Śląska, albo od jezior Zbąszyńskich.

Cała drużyna piłkarska uległa katastrofie

PARYŻ. — We Francji w departamencie Gironde na szosie pod Libourne samochód wiozący drużynę piłki nożnej wpadł na drzewo. Dwaj piłkarze zginęli na miejscu, a pozostali odnieśli ciężkie i lżejsze obrażenia.

Jak to jest?

PAT podała wczoraj:

NOWY YORK. PAT. Na mistrzostwach lekkoatletycznych Ameryki w hali, Venske pobił rekord światowy na 1500 mtr., uzyskując czas 3:49,9. Oficjalny rekord światowy na tym dystansie uzyskany na letniej bieżni przez Amerykanina Bonthrona wynosi 3:48,8.

Depesza ta może mieć sens tylko wówczas, jeśli czas Bonthrona wynosił 3:53,8.

HOKEJ NA CAŁYM ŚWIECIE

BERLIN. W meczu rewanżowym polska reprezentacja hokejowa pokonała rezerwową reprezentację Berlina w stosunku 1:0. Jedyna bramka padła w drugiej tercji ze strzału Wołkowskiego.

BERLIN. Mecz hokejowy pomiędzy Węgrami a reprezentacją północnych Niemiec wygrali Węgrzy 6:3 (2:1, 3:1 1:1).

ZURYCH. Hokejowa reprezentacja Ameryki grała w Zurichu z reprezentacją szwajcarskich kanadyjczyków, wywalczając wynik nierozstrzygnięty 2:2 (0:1, 1:0, 1:1).

—::—::—

U nas i gdzieindziej

POZNAŃ. Poznański Okręgowy Związek Piłkarski zwrócił się do Polskiego Związku Piłki Nożnej z propozycją powierzenia mu organizacji międzypaństwowego meczu z Danją względnie Rumunją.

**

Szkolne mecze hokejowe pomiędzy reprezentacją Warszawy a śląskiemi drużynami mają się odbyć definitywnie w Katowicach w dniach 26 i 27 bm.

Pierwszego dnia w środę Warszawa ma walczyć z reprezentacją Katowic, drugiego dnia z reprezentacją szkolną Śląska.

**

MADRYT. Najlepsza tenisistka Hiszpanji d'Alvarez wyszła zamąż za Francuza hr. Jean Gaillard Valdane i w przyszłym sezonie walczyć będzie już w barwach Francji.

**

NOWY JORK. Helen Moody - Wills przyjeżdża i w roku bieżącym do Wimbledonu bronić tytułu mistrzyni. Moody - Wills znajduje się podobno w bardzo dobrej formie.

—::—::—

Debaty

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„WIEK NOWY"

Rozmowa z frakiem

Od kilkunastu lat nie widziałem go na oczy. Wczoraj właśnie — niewiadomo poco — wyciągnąłem go ze sterty rozmaitych łachów i powiesiłem na poręcz krzesła. Dla tych, którzy nie zwrócili uwagi na tytuł tego feljetonu, muszę dodać, że mowa tutaj o moim starym fraku.

Spojrzeliśmy na siebie lekko zażenowani, jak dwaj pogniewani przyjaciele, którzy wszystko o sobie wiedzą, ale nie mają odwagi głośno się wypowiedzieć.

Przemówiłem pierwszy:

— Jak się masz, stary łajdaku?... Nie udawaj, że stęskniłeś za mną, bo ja wcale nie odczuwałem twego braku...

— Smoking ci wystarcza?...

— Po djabła mi smoking!... Oczywiście, gdzie mus — to smoking, ale przeważnie wystarcza mi przenicowana, ciemna marynarka. Demokratyzujemy się, przyjacielu!

— Więc w karnawale obnosisz przenicowaną marynarkę?...

— Słuchaj mój drogi! Albo zgłupiałeś do szczętu w towarzystwie moli, albo jesteś ślepy i nie chcesz dojrzeć tych ogromnych przemian w obecnem naszem życiu?... Czemże teraz jesteś?.. Przeżytkiem, tolerowanym jeszcze wśród dyplomatów i kelnerów. Kto teraz pokazuje się we fraku?... Fordanserzy, młodzi abiturjenci lub stare pryki. Trzon, rdzeń — że tak powiem — brzydszej połowy rodzaju ludzkiego gwiżdże na ciebie! Wyszedłeś z obiegu, jak tramwaj konny, fidybus, laska z kościaną gałką, breloki i dewizki zegarka, czy „vatermörder" z halsztukiem. Ty sobie widocznie ciągle wyobrażasz, że obecna sala balowa, to jeszcze dawna arena o wywoskowanej posadzce z pluszowemi kanapkami pod ścianami, na których gęgały poważne matrony w ogniotrwałych pończochach i sukniach, pilnując swoich latorośli w falbankach, gazach, kokach i bufkach?. Nic z tego, mój kochany!... Dawniej, możliwie, że nawet robiłeś wrażenie, Wchodził taki bęcwał w tobie, albo— jak chcesz — ty w nim, wyprzedzany przez wydymający się żagiel, plastron krochmalnej koszuli — z dwiema zwisającemi bezradnie lewemi rękami w białych, przebenzynowanych pokrowcach rękawiczek — z dolnemi kończynami, wciśniętymi w pękający na nagniotkach lakier półbucików — i robił furorę... Pod ścianami opuszczały panienki w falbankach oczy, zakrywały noski fiszbinowemi wachlarzykami i szybko wyciągały karneciki, gdzie czekały cię walczyk, lansier, kadryl, polka tremblante i clou wszystkiego: kotyljon z białym mazurem... Dziś — umarły te czasy!... Poco to wogóle wszystko było?... Wchodzisz sobie teraz, brachu, na pierwszy lepszy dancing w zwyczajnej marynarce, z papierosem w zębach, w niedopiętej kamizelce i zasiadasz przy stoliku z nogą na nodze. Wolno ci! Mamy nie siedzą na pluszowych kanapkach i nie pilnują swoich córek. A zresztą — nie wiesz, która mama, a która córka. Podchodzisz, jak do okna wystawowego, oglądasz sobie towar — podoba ci się — no, to jazda! Muzyka gra, reflektory, jazz, „jodler", gigolaki, przytulne ciepło, mocny ucisk żeber danserki — zabawa na cały regulator! Muzyka kończy grać. Wołasz wtedy „mało" i — da capo al fine! Wreszcie koniec. Nie potrzebujesz się przedstawiać, żadnych zobowiązań towarzyskich, żadnych ceregieli! Chcesz — ukłonisz się swojej tancerce, nie chcesz — także dobrze! Szanowanie — nie znam, znać nie będę i adieu Fruziu!... Czy do tego jest potrzebny frak?...

— Jednak, jednak — westchnął mój stary frak — pięknie było dawnej, gdy razem warjowaliśmy w karnawale... Pamiętasz?... Czułem przecież, jak serce ci nieraz biło, gdy podchodziliśmy do takiej pani w ogniotrwałej — jak mówisz sukni i prosiliśmy o pozwolenie zatańczenia z córeczką... Czyżbyś naprawdę nie pamiętał tych chwil, kiedy każde spojrzenie, każde niedomówione słówko, czy przebłysk oczu dziewczyny, trzymanej w objęciach, napędzały ci gorącą falę krwi do serca? A gdzież urok rzeczy zakazanych, czy niełatwo osiągalnych?... Tak, jak teraz tańczą i bawią się, tańczono i bawiono się dawniej — wiesz chyba gdzie... Możliwe, że stałem się teraz anachronizmem i że ostatnie fraki zejdą do trumny z ostatnimi epigonami dawnego życia towarzyskiego, lecz przyznać musisz...

— Nic nie przyznam!... Życie towarzyskie jest obecnie bardziej zbliżone do natury, bardziej wolne i niekrępujące. My gwiżdżemy na wszystkie dawne przesądy, ceregiele savoir vivre'y. bon tony i inne androny!...

— A jednak, jednak — westchnął frak — mam wrażenie, że byłeś szczęśliwszy, gdy byłem ci jeszcze potrzebny... Pamiętasz?... Ileż to nocy przemarzyłeś, zanim przyszedł ten wieczór, gdy odprasowany i wyczyszczony leżałem na kanapie w towarzystwie białego kołnierzyka, krawatu i lśniącej koszuli? Na podłodze, obok, iskrzyły się lakierki — a ty, z myślą o mnie — szedłeś krokiem wesołego chłopca do fryzjera, gdzie z bijącem sercem, pełen sił żywotnych, radości i nadziei zasiadałeś w fotelu, czekając, aż się przeistoczysz w najprzedniejszego — jak ci się zdawało — chłopca, na którego zwrócą się niejedne oczy; dla którego niejedno serce żywiej uderzy... Pamiętasz, gdy wracaliśmy nieraz z balu rozkosznie zmęczeni i udekorowani orderami kotyljonowemi?... O czem marzyłeś wtedy?...

— Przestań, stary łachu!

— Nie obrazisz mnie! Obrażasz samego siebie... Popatrz na te wytarte moje wyłogi, do których nieraz przytulałeś usta, bo jej główka na mgnienie oka oparła się o nie w tańcu... Pamiętasz?... To ja wprowadziłem się w te niezwykłe, oszałamiające i oderwane od życia nastroje! Ja — stary łach — przeżyłem z tobą jasne, niezapomniane chwile, gdy każdy zdobyty order kotyljonowy sprawiał ci więcej radości, niż teraz sprawić ci mogły wszystkie ordery najpotężniejszych władców świata... Pamiętasz ten balik w prowincjonalnem miasteczku, gdy poraz pierwszy ją ujrzałeś?... A potem to pamiętne „panie wybierają", gdy ona podeszła do nas i ciebie pierwszego wybrała?... Czy doznałbyś, czy mógłbyś obecnie doznać tej sumy najwyższego zadowolenia, radości, dumy i szczęścia, gdyby cię nawet wybrano do jakiejś Akademji literatury?... Wątpię!...

— Czego chcesz ode mnie, do stu tysięcy djabłów?...

— Nie chcę niczego, prócz szacunku dla czasów, które minęły. Ja nie pytam za przykładem Ekklezjasty: „Co za przyczyna jest, że pierwsze czasy lepsze były, niźli teraz są?" Bo na to jest równocześnie odpowiedź (Rozdz. 7—11) „Głupie jest takowe pytanie!" Ja pragnę tylko przekonać cię, że z epoką, gdy ludzie nosili fraki i białe rękawiczki minęło coś nieuchwytnie dystyngowanego, beztroskiego i szczęśliwego... Tańcząc lansiera, nie myślałeś o wekslach, redukcjach, protekcji, podatkach, komornikach, ubezpieczalniach i o niepewności dnia jutrzejszego. Ludzie w tańcu przesuwali się wytworni, weseli, uprzejmi i radośni chwilą, którą daje taniec. Wiedziano, z kim się tańczy, tak samo, jak wiedziano w życiu, komu zaufać, komu wierzyć, na kogo liczyć i kogo szanować... Czy tańcząc dziś w marynarce z kim bądź, doznajesz tych samych uczuć, jak wtedy, gdy musiałeś się przedstawić mamci, cioci i babci dobrodziejce na pluszowej kanapie, zanim pozwolono ci poprosić do tańca panienkę w falbankach i z fiszbinowym wachlarzykiem?

Czy powróciwszy dziś z zabawy, stajesz jeszcze przed oknem, w którem szyby pokryły się girlandą palm i liści egzotycznych, różowiejących w bladym przedświcie dnia i trwasz cały myślą i sercem przy dziewczynie, z którą tańczyłeś? Czy umiesz jeszcze marzyć z szeroko rozwartemi oczyma i przeżywać niezapomniane chwile zabaw, jak wtenczas, gdy byliśmy razem?... Czy przeżyłeś choć raz jeszcze w życiu taki moment, jak wtedy (minęło „panie wybierają", a ty zawołałeś „panowie wybierają") gdy ująłeś swoją danserkę za rączkę i poszliście w taniec całego życia — do ślubu?... Kto był z tobą wtedy, jeśli nie ja?... Pamiętasz?...

**

Dziś sprzedałem swój frak. Za psie pieniądze. Nie lubię bowiem najbardziej tych, którzy mi w smutku przypominają chwile, gdy byłem szczęśliwy.

W. Raort.

Pociąg, który przebiega 205 klm. na godzinę

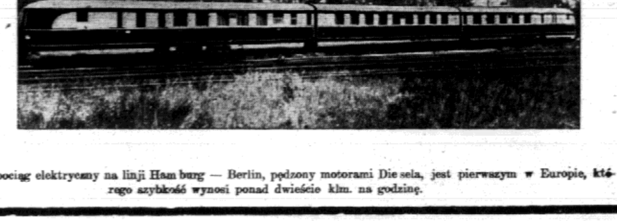

Nowy pociąg elektryczny na linji Hamburg — Berlin, pędzony motorami Diesela, jest pierwszym w Europie, którego szybkość wynosi ponad dwieście klm. na godzinę.

ANDRZEJ BROCHOCKI — 7)

Dzieje samoobrony

w Szczuczynie Nowogródzkim

(rok 1918 — 19)

Szczęście nam sprzyjało, i dostaliśmy się do Grodna bez przygód. W Grodnie zatrzymaliśmy się celem porozumienia się z gen. Sulewskim, który formował samoobronę ziemi Grodzieńskiej. Wszystko było tam w stanie początkowym, dużo mniej zaawansowane, niż u nas w Szczuczynie. Oprócz tego stosunki z Niemcami, odrazu ułożyły się tam nie najlepiej, i organizatorzy byli to ludzie starsi, widocznie nie bardzo wierzący w powodzenie swej akcji.

Chociaż organizacyjnie przydzielono nas do samoobrony wileńskiej, jednak to podporządkowanie było tylko na papierze.

W rzeczywistości nie mieliśmy możności komunikowania się z Wilnem, nawet przy pomocy poczty. Wobec tego chcieliśmy nawiązać bliższe łączności z Grodnem, mając nadzieję, że to ostatnie, jako bliższe Polski, da lepszą łączność z Warszawą.

Gen. Sulewski jednak, widocznie dość pesymistycznie wogóle nastrojony do akcji samoobrony Grodzieńskiej, odpowiedział odmownie, motywując swą odmowę koniecznością porozumienia się w danej sprawie z gen. Wejtką w Wilnie i gen. Iwaszkiewiczem w Warszawie. Jednak uznając naszą pracę, asygnował na nasz oddział 20.000 marek, które nam natychmiast wypłacono.

Za te pieniądze zaraz kupiliśmy odpowiednią ilość koców, ciemno szarego koloru, z dość nowego materjału, z których mieliśmy zamiar zrobić płaszcze i czapki dla oddziału. Z tem wszystkiem, już końmi wróciliśmy do Szczuczyna, gdzie też odrazu zmobilizowaliśmy krawców i czapników i zaczęło się mundurowanie oddziału.

Już pozostało zaledwie parę tygodni do świąt Bożego Narodzenia. Lindeman oficjalnie oświadczył, że 29 grudnia opuszcza Szczuczyn wraz z całym zarządem powiatu i że zostanie tylko oddział konnych strzelców i oddział piechoty i wobec tego, zarząd powiatu musi przejść w ręce miejscowej ludności.

Na pierwsze wydatki związane z organizowaniem władz powiatowych, asygnuje 25.000 marek. Za te pieniądze zaraz zaczęliśmy kupować karabiny i amunicję.

W tym czasie przybył do Szczuczyna drugi mój brat Stanisław, któremu, jako kawalerzyście, powierzono formowanie plutonu konnego. Brak koni został rozwiązany w ten sposób, że kilkanaście otrzymano w drodze dobrowolnej ofiary od okolicznych ziemian, resztę zarekwirowano u przeciwników formowania Oddziału. Kilka koni kupiono u Niemców.

Jako nowa, pomyślna wiadomość było to zawiadomienie Lindemana, że Oddział samoobrony otrzymuje 50 karabinów i po 50 naboi na karabin i że należy posłać po nie do Wilna. Upełnomocnieni do tego zostali por. Stanisław Brochocki i sierżant Walkowski.

Walkowski, był to poznaniak, sekretarz sądu niemieckiego w Szczuczynie, gorąco oddany sprawie tworzenia wojska polskiego. Dzięki niemu głównie i jeszcze paru poznaniakom, byliśmy dokładnie poinformowani o zamiarach i nastrojach w stosunku do nas władz niemieckich. Kto wie, czy danoby nam te 50 karabinów i 25.000 marek, gdyby tego Walkowski nie dopilnował.

Liczebność oddziału ciągle wzrastała. 20 grudnia 1918 roku już mieliśmy około 60 — 70 ludzi. Taka ilość, uzbrojonych w karabiny, stanowiła już siłę. Słusznie, wobec tego, czuliśmy się coraz pewniej.

ZEPSUCIE SIĘ DOBRYCH STOSUNKÓW Z NIEMCAMI

Zbliżyły się święta Bożego Narodzenia i wszyscy po trochu przygotowywaliśmy się do nich. Niemcy, jak zwykle mieli spotkać święta hucznie. Do nas tylko dochodziły wieści o większych partjach, sprowadzanych alkoholi, bo ta uroczystość, jako obchodzona „ostatni raz" w okupowanym kraju, miała być wyjątkowo wesoła. Już rano, 24 grudnia w dzień wigilji Bożego Narodzenia na twarzach szwabów malował się wyraz uroczysty i podniosły. Gdy się rozmawiało z którymkolwiek z przedstawicieli pobitych mocarstw — czuć było pewne podniecenie. Niektórzy wprost mówili, że przecie to już pokój, choć wojnę przegrali, ale święta spędzimy spokojnie, mając pewność, że się wyszło z wojny z życiem i że wreszcie już niedługo będzie się w domu.

Wobec tego, że ani por Lisowski, ani por. Sikorski nie mieli wyjeżdżać ze Szczuczyna, nosiłem się z zamiarem pojechania na wilję do domu. Por. Lisowski zasadniczo się zgodził, później zaś namyślał się, czy mnie nie zatrzymać, bo otrzymał wiadomość od poznańczyka Chojnowskiego, że w domu, w którym mieścił się niemiecki zarząd powiatu, i w którym nie mieszkał nikt z Niemców — są karabiny maszynowe z amunicją i że stamtąd, gdy Niemcy się popiją, łatwo będzie to wszystko wydostać. Kąsek był zanadto łakomy, żeby się nad tem wszystkiem nie zastanowić. Niebardzo w to wszystko wierząc, wyjechałem, radząc ostrożność. Miałem nazajutrz wieczorem wrócić.

Po powrocie z Możejkowa znalazłem cały Szczuczyn zelektryzowany nocnemi wypadkami. Okazuje się, że jak było do przewidzenia, wieczorem Niemcy popili się. O 12 w nocy zaczęła się strzelanina na wiwat i śpiewy. Tymczasem nasz wywiad zbadał, że kulomioty stoją spokojnie na miejscu, że do tego pokoju można łatwo wejść, wyjmując okno z zewnątrz i to nawet bez rozbijania szyb. Pokusa była tak wielka, że trudno było wytrzymać. Mniej-więcej o północy kilku ochotników weszło przez okno i wzięli kulomiot. Karabinów, ani naboi nie było wcale. Nadomiar złego, gdy przy świetle obejrzano zdobycz, okazało się, że kulomiot był bez zamka. Wobec tego ten karabin maszynowy był absolutnie bez wartości.

(Dalszy ciąg nastąpi)

ŻYCIE GOSPODARCZE

Równowaga budżetu państwowego

na tle deflacji z udziałem rolnictwa

Na marginesie expose p. premjera Kościałkowskiego

(Dokończenie).

Ale wróćmy do właściwego tematu. W Polsce kryzys najdotkliwiej dał się we znaki rolnictwu. Rolnicy bezskutecznie od szeregu lat zwracali uwagę na groźne symptomaty, jednakowoż nie znaleźli zrozumienia wtedy, kiedy był jeszcze czas czas zapobiec katastrofie. Dziś ponure barwy, w jakich maluje się stan rolnictwa polskiego, już nikogo nie dziwią. Rolnik ten, który stanowi 73 proc. ludności, wpadł w nędzę, pociągając za sobą resztę ludności Polski, całą jej wytwórczość i rzecz naturalna budżet Państwowy, oraz budżety samorządowe, które Państwo musi odlużać kosztem skarbowych pieniędzy.

Wartość płodów gospodarstw rolnych spadła do ¼, at nawet do 1/5 poprzedniej wartości, a długi, procenty, podatki wyrosły w odwrotnej proporcji. Chcąc podnieść wartość produkcji, rolnik zmniejszył jej koszty przez posuniętą do najwyższych granic oszczędność i zupełne wyrzeczenie się osobistych potrzeb.

Rolnik, leżących w bankach kapitałów nie posiada, jego środki materjalne to wytworzone produkty rolne, które w całości oddaje na koszt produkcji. Nadmierne obciążenie długami i podatkami nietylko w katastrofalny sposób ciąży materjalnie, ale odbiera rolnikowi czas i spokój, niezbędny do prowadzenia gospodarstwa, zmusza go do całkowitego absorbowania umysłu i sił, by zapobiec zajęciom, egzekucjom i licytacjom.

Akcja oddłużeniowa jest spóźniona i niedostateczna. Gospodarstwo średnio zadłużone, po oddłużeniu już, musi oddać z jednego ha na procenty, podatki państwowe i samorządowe na wy datki konieczne — związane z prowadzeniem gospodarstwa, więcej niż przeciętny zbiór z tego ha wynosi.

By podnieść wartość wytwórczości, należy stworzyć popyt na jej płody, trzeba powiększyć konsumcję wewnętrzną, przywracając jednocześnie zdolność nabywczą wsi i miasta, trzeba rozbudować pojemność wewnętrznych rynków. Zastosowanie klasycznego środka wielkich robót publicznych dałoby bezrobotnym rzeszom możność życia wedle choćby minimalnych wymogów, przysparzając państwu konsumentów.

Od 1 kwietnia 1933 r. do 1 kwietnia 34 r. udzielono bezrobotnym zasiłków w gotówce 17.472.000 zł. w naturze 13.850.000 zł. — czyli razem — 31.822.000 zł. Instytucje ubezpieczeń społecznych wydały na bezrobocie w r. 33 — 58 miljonów zł. (za ostatnie 5 lat 481 milj. zł.). Ministerstwo Opieki Społecznej wydawało w r. 34 na opiekę nad rodzinami bezrobotnych 46.970.000 zł. Są to liczby, które dają pewne wyobrażenie ile się wydaje na pozbawionych pracy, wyraźnie nie pracujących.

Oto jest tło, które nie pozwala nam rolnikom podzielać optymizmu Pana Premjera, jak również nie posiadamy już sił by przyjąć wydatny udział w deflacyjnej polityce Rządu i ratowaniu budżetu Państwa, a razem z tem 1 złotego.

Teraz zwróćmy uwagę na stosunek Ministerstwa Przemysłu i Handlu do żywotnych interesów rolnictwa.

Pan Minister Poniatowski słusznie powiedział że Polska posiada głodowy export i głodową sprzedaż zboża, jednocześnie z tem exportujemy po absurdalnie niskich cenach żyto, którym zagranica karmi inwentarz; stwarzamy w ten sposób konkurencję handlową dla własnej hodowli. Wwozimy natomiast do kraju tłuszcze zwierzęce i roślinne, warzywa, owoce, ryby. — Przywóz towarów rolniczych w ciągu tylko 1932 roku wyraził się kwotą 402 miljony złotych i przeważnie tych towarów, które możemy produkować we własnych gospodarstwach. Polska wywozi do Rosji Sowieckiej artykuły niezbędne tam do rozbudowy wielkiego przemysłu, jak żelazo i stal, a sprowadza ryby, kawiór, jabłka, przeważnie nam zbędne, albo łatwe do zastąpienia naszemi produktami rolnemi. Nasz handel zagraniczny, a zwłaszcza zamorski, godzi w nasze rolnictwo, pogłębia kryzys, wykazując brak planowości. Doskonale ilustruje chaotyczność naszego handlu zagranicznego następujący przykład: od roku 1932 do roku 1934 wywieźliśmy za 66 miljonów cukru po cenach absurdalnie niskich, nie pokrywających w przybliżeniu nawet kosztów produkcji (13 groszy kilogram), poto tylko, aby zdobyć obcą walutę i za nią zakupić za 76 miljonów zł. owoców i jabłek. Gdyby tego cukru nie wywieziono, cukier byłby tańszy w kraju, rolnik otrzymałby za buraki lepszą cenę, zwiększyłby się popyt na nasze owoce.

Wełny sprowadziliśmy w ciągu ostatnich 8 lat za przeszło miljard zł., zabijając hodowlę własnych owiec.

Brak jest w tej chwili dokładnych danych tyczących się przywozu lnu-włókna; pewnem jest jednak, że w latach od 1926 do 1934 nadwyżka przywozu z zagranicy wyrobów włókienniczych pochodzenia roślinnego i zwierzęcego wyraża się olbrzymią kwotą cztery miljardy złotych; w tem wełna figuruje w sumie jednego miljarda złotych, reszta przypada na len i konopie, oraz surowce, półfabrykaty i wyroby z bawełny, juty manilji, sizolu.

W roku 1934 sprowadziliśmy wełny za 82 miljony zł., bawełny za 113 miljon. zł., innych surowców włókienniczych za 8 milj. zł., przędzy i niedoprzędu za 23 milj. zł., gotowych wyrobów włókienniczych i odzieży za 20 milj. zł., czyli razem za 246 milj. zł. A przecież kosztem nieopłacającego się dziś zboża można wzmóc produkcję włókienniczą do granic prawie samowystarczalnych.

I oto powstaje taki stan rzeczy, że w Polsce miljony ludzi wegetują i niedojadają, a jednocześnie Polska wywozi za setki miljonów żywności ze stratą, aby sprowadzać kawior, wina, ryby, jabłka, tłuszcze, wełnę i surowce włókiennicze, które mogłaby sama produkować.

Myślę, że w powyżej poruszonych zagadnieniach spoczywa równowaga budżetowa, deflacja i los złotego.

Myślę również, że tych wielkich rzeczy, o których mówił P. Premjer, nie da się uskutecznić trwale bez przywrócenia rolnictwu siły nabywczej i że trwanie dalsze w nędzy, mas rolniczych podważy poważnie optymizm P. Premjera Kościałkowskiego.

Józef Połkowski

—::—::—

Świadectwa pochodzenia

PRZY EKSPORCIE DO PALESTYNY

WILNO. Urząd celny w Jaffie zarządził w związku z sankcjami antywłoskiemi, aby na towary wysyłane do Palestyny drogą na Włochy były koniecznie wystawiane świadectwa pochodzenia, które winny być sporządzane na osobnym formularzu i dołączane do rachunków, przedkładanych urzędowi celnemu. Na czas przejściowy można będzie również innym dowodem, np. zamówieniem, wykazać, że importowane do Palestyny towary nie są pochodzenia włoskiego.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłaciłeś już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe P.K.O. — Nr. 80630

Fantastyczny wygląd największej grobli na świecie

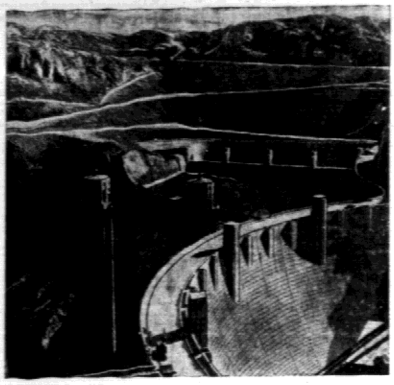

Słynna grobla Boulder na pograniczu stanów Nevada i Arizona, zbudowa na celem wyzyskania olbrzymiej siły prądu rzeki Colorado.

Demonstracje w Hiszpanji

Na zdjęciu demonstracja w Madrycie.

Po sukcesach partyj lewicowych w wyborach hiszpańskich doszło w wielu miastach do zaburzeń i rozruchów.

Okręt przejeżdża przez miasto

W Konstancy mieszkańcy mieli onegdaj niezwykły widok. Na specjalnem podwoziu wieziono przez ulice statek motorowy.

PAN Premjera! Humor! Śpiew! Zabawa! Muzyka! Taniec! Fascynująca, wspaniała **Franciszka GAAL jako Ilonka**

Szampańska komedja w języku niemieckim. Świetny nadprogram: „Betty ma synka" i aktualja. Początek **punktualnie**: 4, 6, 8 i 10. Bil. honor. i bezpł. bezwzgl. nieważne.

HELIOS Korona produkcji francuskiej 1936 r. Najpotężniejszy film w kinematografji światowej **KOENIGSMARK** wg głośnego utworu Pietra Benoit. Rekordowa obsada z ELISSĄ LANDY na czele. Film ten jest obecnie czołową sensacją artystyczną w największych metropoljach świata. Film demonstruje się jednocześnie z Warszawą. Nadprogram: Atrakcja. Pocz. o 4-ej.

REWJA Dziś premjera p. t. „JOJ MADZIJAR" Na czele zesp. Gena Honorska, artystka teatru Wielka Rewja w Warszawie, Antoni Iszykowski, ulubieniec radjowy całej Polski, para solowa i zespół baletowy Tanegra oraz w nowym repertuarze pożegnalnie występujący komik, muzyk-ekscentryk Edward Iwaszkiewicz (Eddi) i duet Bojarski—Szelly. Sala dobrze ogrzana. Codziennie 2 seanse: o godz. 6.45 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse: 4.45, 7 i 9.15. Ceny miejsc od 25 gr.

Lea LUBOSHYTZ

Światowej sławy skrzypaczka-wirtuoz wystąpi w Sali b. Konserwatorjum (Końska 1) dnia 3 marca. Bilety już do nab. w skl. muz. „Filharmonja" (Wielka 8).

Polskie kino „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9. Miesiąc szlagierów! Gwiazda ekranów europejskich czarująca **Brygida HELM** w filmie odznaczonym złotym medalem p. t. „**ZŁOTO**" Złoto, to największe szczęście i przekleństwo ludzkości. Miłość—poświęcenie—namiętność—zawiść—chciwość—bohaterstwo—oto tło tego arcydzieła. W roli głównej męskiej HANS ALBERS. Początek seansów 4—6—8—10.15. W sobotę od 2-ej. Sala dobrze ogrzana.

JEŚLI JESTEŚ LUB ZOSTAJESZ CZŁONKIEM L.O.P.P. — NIE ZAPOMINAJ UISZCZAĆ SKŁADKI CZŁONKOWSKICH. SKŁADKA MIESIĘCZNA 50 GR.

NOTATKI RADJOWE

KONCERT KAMERALNY Z KONSERWATORJUM WARSZAWSKIEGO.

Bardzo ciekawie przedstawia się program koncertu, który transmitować będzie Polskie Radjo z Konserwatorjum Warszawskiego dnia 26. 2. o godz. 18-ej. Program obejmuje bowiem kompozycje dawne i mało naogół znane, mianowicie: czołowego angielskiego kompozytora, wieku XVII — Henryka Purcella, Sonatę g-moll, Telemana, Sonatę E-Dur, Haydna — Allegro i Andante z Sonaty, oraz niemieckiego kompozytora z wieku XVIII — J. Hasse, Sonatę „Da Chiesa" (dawny typ formy sonatowej). Wykonawcami koncertu będą: Janina Wysocka - Ochlewska (klawesyn), Tadeusz Ochlewski (skrzypce) i Bronisław Rutkowski (organy).

—::—::—

XXV. AUDYCJA Z CYKLU „TWÓRCZOŚĆ FRYDERYKA CHOPINA".

Obok innych dzieł chopinowskich usłyszą radjosłuchacze w XXV. audycji z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" fragment z utworu tak zwanego „Hexameron". Była to kompozycja zbiorowa, w której każdy z sześciu kompozytorów: Liszt, Thalberg, Pixis, Czerny, Herz i Chopin skomponował jedną warjację na temat marsza z opery „Purytanie" Bellini'ego. W koncercie tym wezmą udział: pianista Leopold Munzer i śpiewaczka Iza Pomorska. Akompanjuje prof. Urstein. Audycja nadana będzie 26. 2. o godz. 21,00.

Programy radjowe

WILNO

Środa, dnia 26 lutego 1936 roku

6,300 Pieśń 6,33 Pobudka do gimnastyki 6,34 Gimnastyka 6,50 Muzyka z płyt 7,50 Program dzienny 7,55 Giełda rolnicza 8,00 Audycja dla szkół 8,10 — 11,57 Przerwa 11,57 Czas 12,00 Hejnał 12,03 Dziennik południowy 12,15 Zadanie pani domu 12,30 Koncert 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego 13,30 Muzyka popularna 14,30 — 15,15 Przerwa 15,15 Codzienny odcinek powieściowy 15,25 Życie kulturalne miasta i prowincji 15,30 Arcydzieła muzyki chóralnej 16,00 Rozmowy Majsterklepki z Lepigliną 16,20 Recital śpiewaczy 16,45 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radja 17,00 Dyskutujemy 17,20 Utwory Sergjusza Prokofjewa 17,50 Książka i wiedza 18,00 Koncert 18,30 Program na czwartek 18,40 Muzyka organowa 19,00 Walka ze szkodnikami w sadach 19,10 Skrzynka ogólna 19,20 Chwilka społeczna 19,25 Koncert reklamowy 19,35 Wil. wiad. sportowe 19,40 Wiadomości sportowe ogólne 19,50 Reportaż aktualny 20,00 I akt opery „Pajace" 20,45 Dziennik wieczorny 20,55 Obrazki z Polski współczesnej 21,00 25 audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina 21,40 U wrót wieczności 21.55 Aktualna pogadanka gospodarcza 22,05 12 koncert 22,40 Muzyka salonowa 23,00 Kom. met. 23,05 23,30 D. c. koncertu.

WARSZAWA

Czwartek, dnia 27 lutego 1936 r.

6.30 Audycja poranna. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. 13,00 Polska muzyka. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. — 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,20 Przegląd giełdowy. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Transmisja ze szkoły harcerskiej im. Andrzeja Małkowskiego 16.15 Utwory na gitarę hawajską i wibrafon. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Jubileusz zapałki — odczyt. 17,15 Muzyka lekka 17.50 Książka i wiedza. 18,00 Recital i fortepiany. 18,30 Film plastyka, architektura. 18,40 Jak spędzić święto. — 18,55 Będzie nas coraz więcej — pogadanka. 19,35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. — 20.00 Muzyka operetkowa. — 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrona przeciwlotniczo - gazowa. 21.00 „Hallo! Tu Brygada" — słuchowisko oryginalne. 21.45 Nasze pieśni. — 22,10 Koncert symfoniczny. 23.10 La situation economique des femmes en Pologne — odczyt. 23.25 Muzyka.

NIE NARAŻAJCIE CERY

na szkodliwe działanie niepewnych preparatów kosmetycznych. Zatykają one pory, szkodzą cerze, powodują zatrucia skóry. Odżywczy krem Abarid, przygotowany na wyciągu lilji białej i miodzie, głęboko przenika do tkanek, rozpoczynając stamtąd swe zbawienne działanie, wygładzając zmarszczki, rysy, t. zw. worki pod oczami, chroniąc skórę twarzy od pękania, łuszczenia się, rozszerzenia porów i t. p. Krem Abarid nie daje chwilowej, lecz trwałą poprawę cery.

KREM ABARID PRZECIW ZMARSZCZKOM

Giełda warszawska

Z dnia 25 lutego 1936 roku

DEWIZY

Belgja 89,30 89,48 89,12
Londyn 26,21 6,28 6.14
Nowy Jork kabel 5245/8 5.257/8 5,233/8
Paryż 35,00½ 5,07½ 4,93½
Praga 21,96 22,00 21.92
Sztokholm 135.10 5,43 4.77
Szwajcarja 173,30 3,64 2.96
Tendencja niejednolita.

AKCJE

Bank Polski 92,25 92,50
Warszawski cukier 26
Węgiel 12,50
Lilpop 9.55 9,60
Ostrowiec 22
Starachowice 35
Tendencja przeważnie utrzymana.

PAPIERY PROCENTOWE

Konwersyjna 61
6 proc. dolarowa 78,25
Premjowa dolarowa 53,75 53,80
Stabilizacja 63,38 63,00 63,38 (ost. drobny).
4 i pół proc. listy zastawne poznańskiego ziemstwa kredyt. serjal 41
4 i pół proc. te same serja k. 42 41,50
4 i pół ziemskie proc. serja 5 46.50 46.75
5 proc. Warszawy nowe 55.38 55,25
Tendencja przeważnie utrzymana.

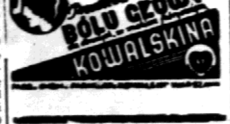

Lokale

JEDEN LUB DWA większe pokoje na parterze, umeblowane od zaraz do wynajęcia. Światło, opał, łazienka, telefon. Zygmuntowska 22 m. 1, tel. 6 40.

DO WYNAJĘCIA z powodu wyjazdu 6-cio pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami ul. Dąbrowskiego 7.

MIESZKANIE 6 pokoj. ze wszelkiemi wygodami, słoneczne do wynajęcia Sierakowskiego 21.

Nauka

B. NAUCZYCIEL udzieli korepetycyj w zakresie 7 oddz. szkoły powsz. Łaskawe zgłoszenia kierować do adm. „Słowa" pod „P.P."

Poszukuję pracy

ABSOLWENTKA Szkoły Przem.-Handl. z ukończ. nauką kroju i szycia, znajdująca się w krytycznych warunkach materjalnych przyjmie z wdzięcznością każdą pracę. Oferty do Adm. „Słowa" sub H. P.

Obejmę posadę administratora lub rządcy w większej lub mniejszej posiadłości. Posiadam długoletnią praktykę i chlubne świadectwa. Wilno, Derewnicka 4 m. 10.

MŁODA inteligentna panienka, lubiąca dzieci oraz pisząca na maszynie, poszukuje jakiejkolwiek pracy. Dowiedzieć się: Antokolska Nr. 30 L. M.

SIOSTRA PIELĘGNIARKA b. studentka medycyny przyjmuje dyżury do chorych. Zastrzyki, bańki, masaż, kateteryzacja. Miejscowość obojętna. M. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 12 m. 2. Kreniowa.

STUDENT przyjmie jakąkolwiek pracę, aby móc kontynnować swoje nauki znam się dobrze na ogrodnictwie. Łaskawe zgłoszenia do administracji pod „pomoc w nauce".

MŁODA OSOBA poszukuje pracy kancelaryjnej, piszę na maszynie, posiadam praktykę w biurach wojskowych. Oferty do „Słowa" pod J. O.

PORADNIA ZAWODOWA dla dziewcząt Stow. „Służba Obywatelska" w Wilnie przy ul. bisk. Bandurskiego 4 m. 6 — poleca absolwentki szkół zawodowych: maszynistki, ekspedjentki ze znajomością prowadzenia buchalterji instruktorki szycia i gotowania, pielęgniarki, wychowawczynie oraz korepetytorki. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12—14. Pośrednictwo bezpłatne.

Różne

BYŁA KRAWCOWA, obecnie bez pracy z powodu ciężkiej choroby (traci wzrok i mdleje z wyczerpania) zwraca się do serc litościwych, błagając o pomoc materjalną, o ratunek w nędzy. Ma zaświadczenia bardzo poważne. Można sprawdzić — zaułek Portowy 3 — 10. Walerja Iwaszkiewiczówna. Łaskawe ofiary można też składać w redakcji „Słowa" dla chorej krawcowej.

RODZINA CHOREGO INWALIDY wojennego zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą o pomoc, gdyż z powodu przewlekłej choroby ojca znajduje się w bardzo ciężkich warunkach materjalnych. Łaskawe ofiary prosi składać w administracji „Słowa".

Wydawca: Stanisław Mackiewicz Wilno, Drukarnia „Słowo" Zamkowa 2. Redaktor Henryk Kassyanowicz